

Mauria



Marria

Maria

komiks o życiu Marii Grzegorzewskiej

stworzony przez

Dominikę Kwiatkowską, Aleksandrę Paszko, Weronikę Piłkę,
Laurę Wankiewicz i Monikę Masłoń

„Maria - komiks o życiu Marii Grzegorzewskiej”

stworzony przez

Dominikę Kwiatkowską, Aleksandrę Paszko, Weronikę Piłkę,
Laurę Wankiewicz i Monikę Masłoń

ISBN 978-83-66879-89-8



Wydawnictwo APS

Warszawa 2022

korekta tekstu: Daniel Hilbrecht

koncepcja i koordynacja projektu: Monika Masłoń

ilustracje: Dominika Kwiatkowska (rozdział 2), Monika Masłoń
(rozdział 9), Aleksandra Paszko (rozdział 1, 3, 8), Weronika Piłka
(rozdział 4, 7), Laura Wankiewicz (rozdział 5,6)

projekt graficzny układu i skład: Monika Masłoń

projekt okładki: Aleksandra Paszko

druk: Argraf



Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej
1922–2022

SPIS TREŚCI:

Wstęp **7**

O komiksie **9**

Rozdziały

1. Mam na imię Maria (1887-1906, Wołuczka/Warszawa) **13**
2. Nauka i podróże (1907-1917, Warszawa/Kraków/Zakopane/
Bruksela/Paryż) **19**
3. Wartość człowieka (1916-1918, Le Kremlin-Bicêtre/Paryż) **29**
4. Nie ma kaleki, jest człowiek (1921-1922, Paryż/Warszawa) **41**
5. Wojna (1939-1944, Warszawa/Zalesie Dolne) **51**
6. Otwarte drzwi (1945, Warszawa) **65**
7. Krysia i jabłka (1949-1961, Warszawa/Laski) **77**
8. Przyjaźń z Janiną Doroszewską (listy z lat 1949-1955) **85**
9. Z głębokim żalem (1967, Warszawa) **97**

Źródła **107**

Autorki **109**

Podziękowania **111**

Wstęp

Przedstawiam Państwu wyjątkową publikację. Maria – komiks o życiu Marii Grzegorzewskiej jest przykładem tego, co może się zdarzyć, gdy kreatywne i przedsiębiorcze studentki połączą siły z zaangażowaną i inspirującą pedagożką. Na unikatowość tego przedsięwzięcia składa się wiele elementów.

Najważniejszym ogniwem są niewątpliwie twórczynie i osoby wymienione w Podziękowaniach. Efekty poszukiwania i odkrywania faktów z życia Patronki APS znalazły swoje odzwierciedlenie w formie komiksu. Jego wydanie zbiega się z przypadającym na rok 2022 Jubileuszem 100-lecia Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej i ogłoszonym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Marii Grzegorzewskiej. Wszystko po to, by ożywić pamięć o osobie, która stała się ikoną pedagogiki specjalnej.

W komiksie znalazło się wiele znanych i nieznanych faktów z życia Marii Grzegorzewskiej. Dzięki temu opracowaniu prekursorka pedagogiki specjalnej w Polsce z pewnością stanie się nie tylko znana, lecz także bliższa szerokiemu gronu odbiorców.

Barbara Marcinkowska

O komiksie

Pomysł na stworzeniu tego komiksu pojawił się przy okazji obchodów stulecia naszej Uczelni. Maria jawiła nam się wtedy jako postać ważna, ale dosyć daleka, mglista. Nie wiedziałyśmy o Niej za wiele, a nasze znajome/znajomi spoza APS-u często nie słyszały/słyszeli o Niej wcale. Postanowiłyśmy to zmienić. Poprzez artystyczne działanie poznać i rozpropagować Marię Grzegorzewską. Długo rozmawiałyśmy o formie, w jakiej wyobrażamy sobie komiks, równie intensywnie debatowałyśmy o treści. Pierwsze szkice rozdziałów poprzedzają rozmowy z osobami pasjonującymi się życiem Marii, obejrzone filmy archiwalne, strony wyszukiwań w Internecie, wizyty w Muzeum Marii Grzegorzewskiej na APS-ie oraz w uczelnianym archiwum. Finalnie każda z nas wybrała rozdziały i wątki z życia naszej patronki, które były Jej najbliższe.

Aleksandra Paszko: Wybrałam pracę nad rozdziałem „Mam na imię Maria”, ponieważ chciałam poznać Jej początki. W jakim środowisku dorastała i z jakiej pozycji zaczynała. Rozdział „Wartość człowieka” o wizycie w szpitalu Bicêtre sprawiał nam na początku dużo problemów. Nie wiedziałyśmy, jaki sposób na przedstawienie tego momentu będzie odpowiedni. Postanowiłam przedstawić ten wątek w sposób minimalistyczny, uproszczony, a zarazem oddać sytuację osób, które tam przebywały. Zajęłam się także rozdziałem „Przyjaźń z Janiną

Doroszewską”. Byłam zafascynowana zawartością korespondencji i intensywnością relacji między tymi dwoma kobietami. Czytając listy Marii Grzegorzewskiej do przyjaciół, opracowane przez Ewę Tomasik, byłam urzeczona. Czułam, że dzięki nim poznałam Marię w całkiem innym świetle. Chciałam to uczucie zawrzeć w tym rozdziale, przepełnić go sentymentem i dać Jej osobie trochę inny wymiar.

Dominika Kwiatkowska: Wybrałam rozdział „Nauka i podróże”, ponieważ jest on o czasie usamodzielniania się, wkraczania w dorosłe życie i poznawania siebie. Sama jestem w podobnym momencie w życiu, dlatego praca nad tymi tematami wydawała mi się najbliższa. Jako technikę wybrałam kredki, próbowałam kolorami oddać nastrój i emocje konkretnych wydarzeń z życia Marii.

Weronika Piłka: Inspiracją do rozdziału „Krysia i jabłka” była dla mnie z pozoru zwykła historia o dziewczynce i jabłkach, w której możemy dostrzec to, jakie ogromne serce miała Maria i jak bardzo angażowała się w pomoc drugiemu człowiekowi. Przeglądając fotografie w archiwum, zafascynowałam się tymi z czasów działalności naukowej Marii Grzegorzewskiej. Na ich podstawie zdecydowałam się na czarno-białą kolorystykę i konkretną technikę, w jakiej wykonałam rozdział „Nie ma kaleki, jest człowiek”. Chciałam ukazać także to, jak silną, ambitną kobietą była Maria w dążeniu do swoich życiowych celów.

Laura Wankiewicz: Rozdział „Otwarte drzwi” wybrałam z zamiłowania do rzeczy pełnych wspomnień. Tak samo jak Maria, lubię je kolekcjonować. Odkryłam, że jesteśmy w tym podobne i dzięki temu stała się mi bliższa. Natomiast rozdział „Wojna” wybrałam, ponieważ urzekło mnie jej oddanie, odwaga i dobro, które miała w sobie w tym trudnym czasie. Próba odwzorowania nastroju tych lat było użycie przeze mnie czarnego tuszu, który rozpluwając się w odcieniach szarości, tworzy rozmyte wspomnienia. Do wykonania rozdziału o pokoju Marii posłużyły mi kredki i pastele. Chciałam oddawać w nim radość ukochanych przez Nią przedmiotów i odciąć od ciemnych czasów wojny.

Monika Masłoń: Komiks domyka stworzony przeze mnie rozdział „Z głębokim żalem”. Forma rozdziału jest zarówno wynikiem poruszanej tematyki, jak i charakteru mojej praktyki artystycznej. Bazą do

jego stworzenia były nekrologi i fotografie z pogrzebu, odnalezione w materiałach zgromadzonych w Muzeum Marii Grzegorzewskiej.

Poprzez proces pracy nad komiksem Maria stała nam się bliska, bardziej ludzka. Chcemy, by ten komiks chociaż trochę przybliżył Ją także innym. Nie tylko jako ikonę pedagogiki specjalnej, która jest patronką naszej Uczelni. Przede wszystkim jako osobę, która miała pasję, zainteresowania i wiodła spełnione życie.

Autorki

Mam na imię Maria

1887-1906
Wołuczka/Warszawa





MAM NA IMIĘ MARIA I URODZIŁAM SIĘ WE WSI
WOŁUĆZA.

JESTEM NAJMŁODSZĄ CÓRKĄ MOICH RODZICÓW.
MAM PIĄTKĘ RODZENSTWA.



NA TYM ZDJĘCIU SIEDZĘ NA KOLANACH MOJEJ MAMY, FELICJI. JESTEŚMY WŚRÓD NASZEJ DALSZEJ RODZINY I PRZYJACIÓŁ.
MÓJ TATA, ADOLF, STOI ZA NAMI OPARTY O DRZEWO.



MOI KOCHANI RODZICE. OPIEKOWALI SIĘ NIE TYLKO MNĄ I MOIM RODZEŃSTWEM, ALE TEŻ LOKALNĄ SPOŁECZNOŚCIĄ, SŁUŻĄC JEJ W POTRZEBIE.



MOI BRACIA. PO LEWEJ CZTERY LATA STARSZY WŁADEK – PRZYSZŁY LEŚNIK, A PO PRAWEJ ZENON, CZTERNAŚCIE LAT ODE MNIĘ STARSZY – PRZYSZŁY LEKARZ.



BRAT WITOLD, JEDENAŚCIE LAT STARSZY, PRZYSZŁY FARMACEUTA.



A TO MOJA NAJSTARSZA SIOSTRA: WANDA, JEST NAUCZYCIELKĄ.



MOJA TRZYNAŚCIE LAT STARSZA SIOSTRA HELENA. PROWADZIŁA DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNO-OŚWIATOWĄ WŚRÓD DZIECI WIEJSKICH, TWORZĄC TAJNE NAUCZANIE.



A TO ZNOWU JAI! PRZYSZŁA PIONIERKA PEDAGOGIKI SPECJALNEJ!



URODZIŁAM SIĘ 18 KWIECZNIA 1887 ROKU, ALE W DOROSŁYM ŻYCIU NA PRZEKÓR WSZYSTKIM TWIERDZIŁAM, ŻE 1888 JEST ROKIEM MOJEGO URODZENIA. DLATEGO WŁAŚNIE ENCYKLOPEDIA I RÓŻNE INNE ŹRÓDŁA ZAWIERAŁY BŁĘDNĄ INFORMACJĘ I DLATEGO W MIEJSCU MOJEGO URODZENIA – WOŁUCZY ZNAJDUJE SIĘ POMNIK, KTÓRY ZAWIERA TĘ BŁĘDNĄ DATĘ: 1888



GDY MIAŁAM 11 LAT, RODZICE POSŁALI MNIE DO WARSZAWY DO PRYWATNEJ SZKOŁY ŻEŃSKIEJ JADWIGI GABRIELI KOTWICKIEJ.



MOJA RODZINA NIE BYŁA ZAMOŻNA, ALE STANCJA, W KTÓREJ MIESZKAŁAM W WARSZAWIE, BYŁA NAPRAWDĘ UBOGA. OSOBY, KTÓRE TAM MIESZKAŁY, RÓŻNIŁY SIĘ ODE MNIE POD WIELOMA WZGLĘDAMI. TO DOŚWIADCZENIE BARDZO MNIE UKSZTAŁTOWAŁO.



MIMO ŻE RODZINA BYŁA MI BARDZO BLISKA, SZYBKO ZACZĘŁAM PODEJMOWAĆ WŁASNE DECYZJE.



NIE CZUŁAM SIĘ DOBRZE W „SŁODYCZKOWATEJ” ATMOSFERZE PENSJI DLA STARANNIE WYCHOWYWANYCH PANIENEK, DLATEGO GDY SKOŃCZYŁAM 4 KLASĘ, POSZŁAM DO PRZEŁOŻONEJ W MOJEJ SZKOLE, WYTŁUMACZYŁAM JEJ, CZEMU MI SIĘ TAM NIE PODOBA I POPROSIŁAM O WYPISANIE.



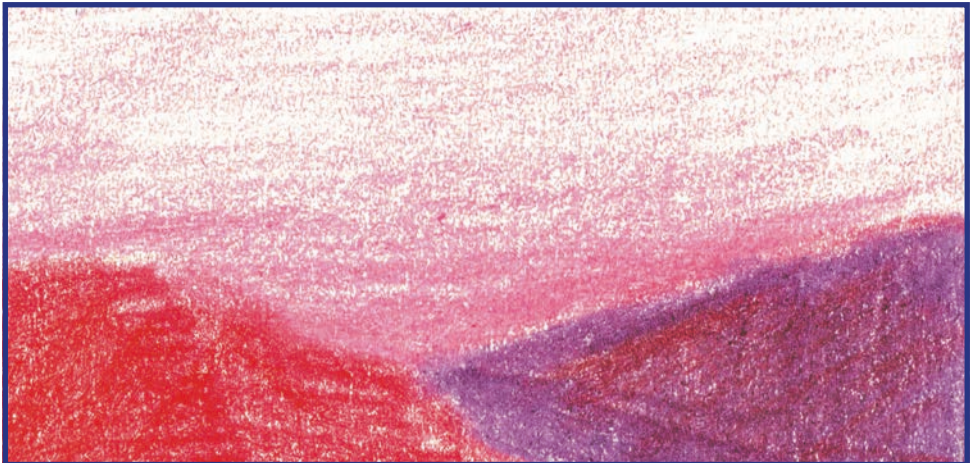
NASTĘPNIE, BEZ WIEDZY RODZICÓW, PRZENIOSŁAM SIĘ DO SZKOŁY PAULINY HEWELKE, GDZIE CZUŁAM SIĘ O WIELE LEPIEJ.



TO JA NA ZDJĘCIU MATURALNYM. GOTOWA NA KOLEJNY ETAP MOJEGO ŻYCIA. JUŻ NIE MOGĘ SIĘ DOCZekać.

Nauka i podróże

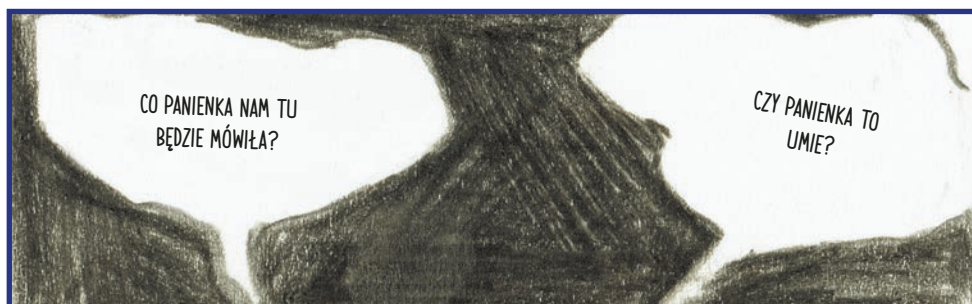
1907-1917
Warszawa/Kraków/Zakopane/Bruksela/Paryż





MARIA ZACZĘŁA DZIAŁAĆ W ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ, NA ZLECENIE KTÓREGO PODEJMOWAŁA DZIAŁALNOŚĆ PROPAGANDOWO-OŚWIATOWĄ.

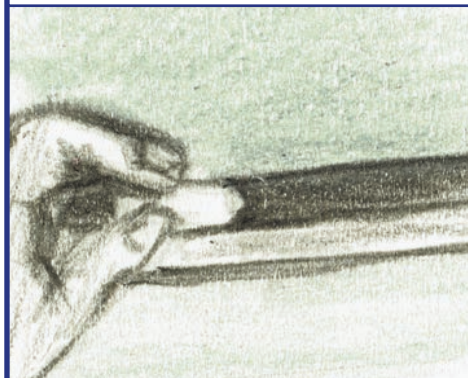
WYZNACZONO JEJ ODCZYT W FABRYCE POŃCZOCH.



CO PANIENKA NAM TU BĘDZIE MÓWIŁA?

CZY PANIENKA TO UMIE?

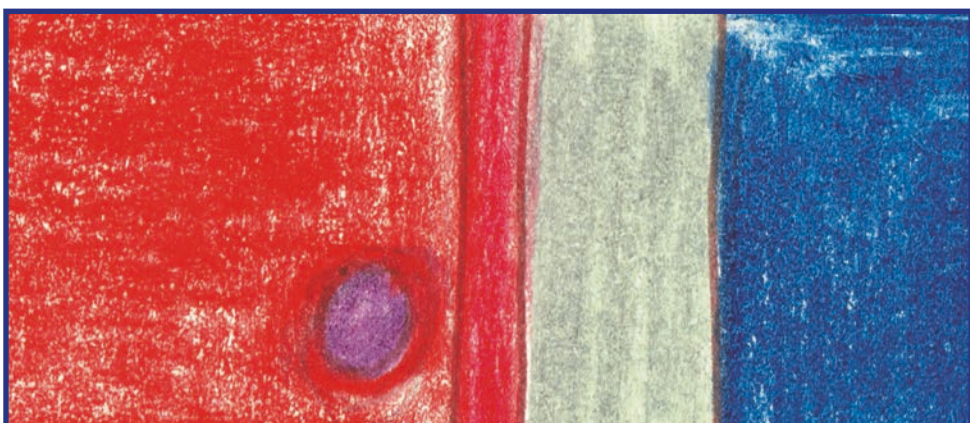
POCZUŁAM NAGLE, ŻE RZECZYWIŚCIE MAM PUSTKĘ W GŁOWIE. ODŁOŻYŁAM KREDE, PRZEPROSIŁAM.



I WYSZŁAM.



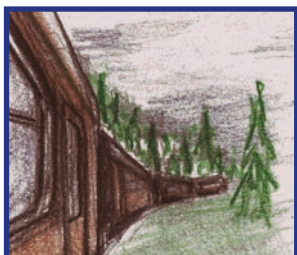
W 1908 ROKU ZDAWAŁAM EGZAMIN NA NAUCZYCIELKĘ DOMOWĄ. BYŁ TO JEDEN Z NAJTRUDNIEJSZYCH EGZAMINÓW.



Z DYPLOMEM W RĘKĘ STANĘŁAM U PROGU NOWEGO OKRESU ŻYCIA, ROZPOCZYNAŁAM WALKĘ O SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ.



ZACZĘŁAM PRACOWAĆ W LIPNISZKACH, GDZIE „FALOWAŁY TE PAGÓRKI RÓŻNOBARWNE AŻ DO DALEKICH WIDNOKRĘGÓW, ZAMKNIĘTYCH GRANATEM BORÓW”.



WYJECHAŁAM STUDIOWAĆ.

W TYM OKRESIE
KRAKÓW BYŁ
MIASTECZKIEM
BARDZO MALUT-
KIM, BRUDNYM,
MELANCHOLIJNYM,
PONURYM.



GDY TYLKO PRZEKROCZYŁAM PRÓG UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, USŁYSZAŁAM...



MIMO TO ZOSTAŁAM. BYŁ TO SPRAWDZIAN MOJEGO CHARAKTERU.



NIE MIAŁAM PIENIĘDZY,
GŁODOWAŁAM.

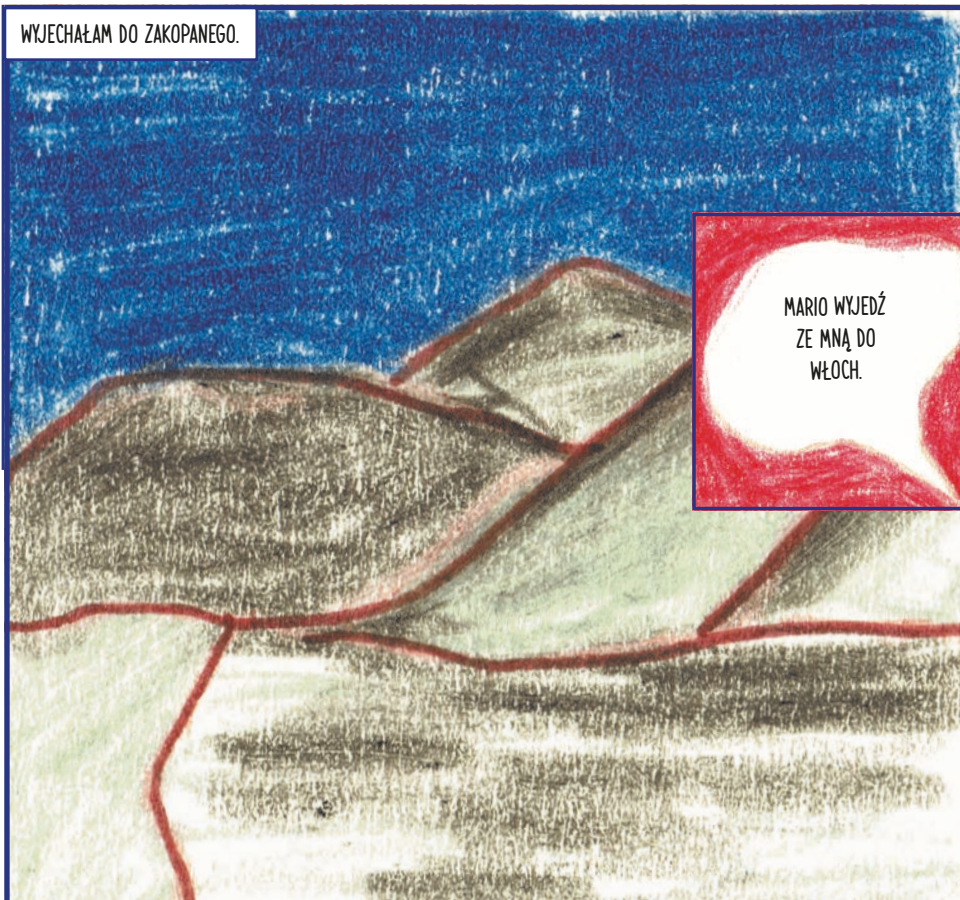


ZACZĘŁAM SIĘ CZUĆ CORAZ GORZEJ.
NADESZŁA CHOROBA.



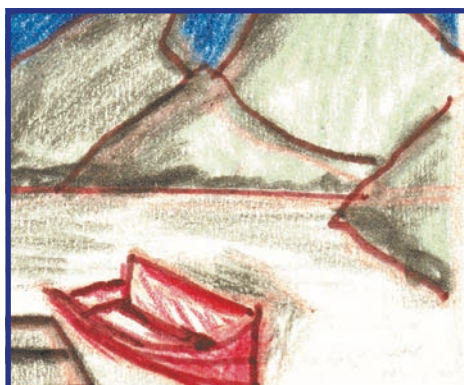
RZUCIŁAM STUDIA. MUSIAŁAM POGODZIĆ SIĘ ZE ŚMIERCIA NARZECZONEGO.
POPADAŁAM W CORAZ WIĘKSZĄ DEPRESJĘ.

WYJECHAŁAM DO ZAKOPANEGO.



MARIO WYJEDŹ
ZE MNĄ DO
WŁOCH.

POZNAŁAM TAM PANIĄ ZOFIĘ JANIKOWSKĄ, KTÓRA CHCIAŁA MNIE WYCIĄGNĄĆ Z GŁĘBOKIEJ DEPRESJI. UWAŻAŁA MNIE ZA DOBRA, INTELIWENTNĄ DZIEWCZYNĘ. PRZYJĘŁAM PROPOZYCJĘ PANI ZOFII. WYJECHAŁYŚMY.

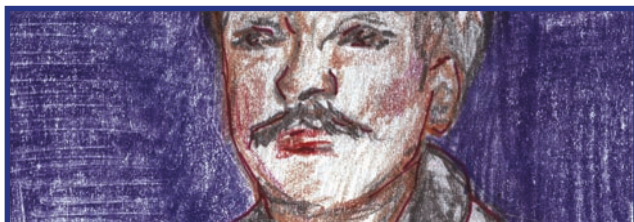


PEWNEGO DNIA WE WŁOSZACH POPŁYŃEŁYŚMY ŁÓDKĄ
WŚRÓD GÓRSKIEJ SCENERII.

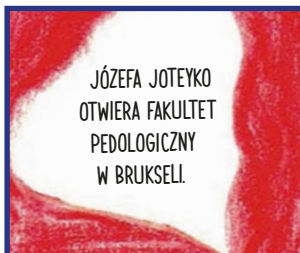
WTEDY „POWOLI ZSUNĘŁAM PIERŚCIONEK ZARĘCZYNOWY
I WRZUCIŁAM GO DO WODY”.



BYŁO TO DLA MNIE SYMBOLICZNE ZERWANIE Z ŻAŁOBĄ, ALE
NIE Z DEPRESJĄ. TA MI JESZCZE TOWARZYSZYŁA.



WYJECHAŁAM DO ZAKOPANEGO. PRZYPADKOWO WPADŁAM NA PROFESORA
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO – WŁADYSŁAWA HEINRICHA.



JÓZEFA JOTEYKO
OTWIERA FAKULTET
PEDOLOGICZNY
W BRUKSELI.

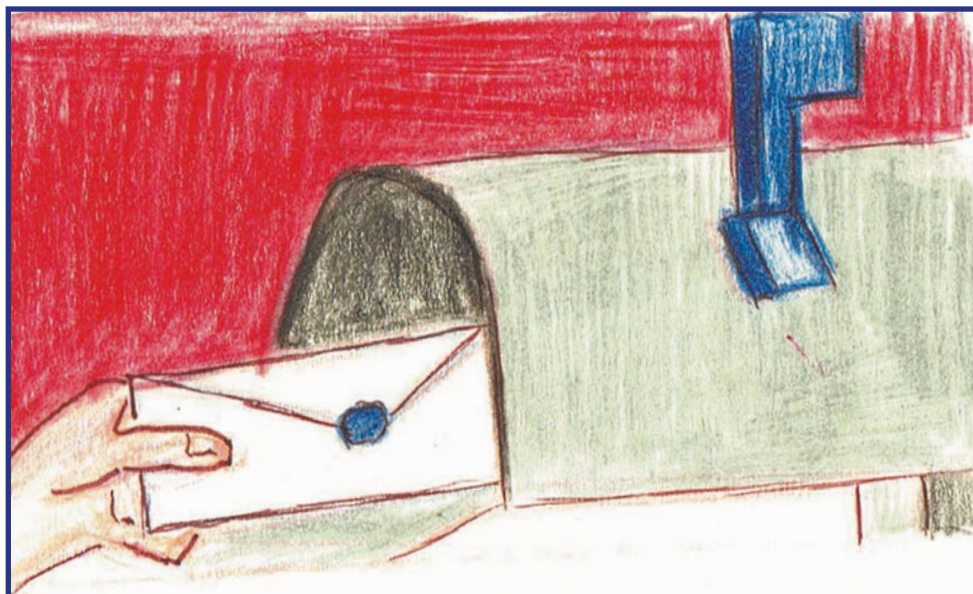
ZAPROPONOWAŁ MI WZIĘCIE UDZIAŁU.



JÓZEFA JOTEYKO BYŁA ZNANĄ, PODZIWIANĄ PROFESORKĄ.

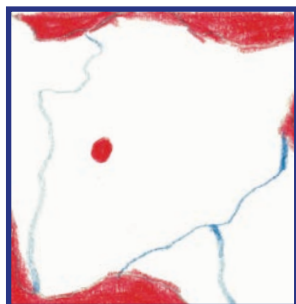


OD RAZU PODJĘŁAM DECYZJĘ, ŻE CHCĘ DOSTAĆ SIĘ NA
FAKULTET I NAPISAŁAM LIST.



OTRZYMAŁAM ZGODĘ NA PRZYJAZD. W PAŹDZIERNIKU 1913 ROKU BYŁAM JUŻ W BRUKSELI.

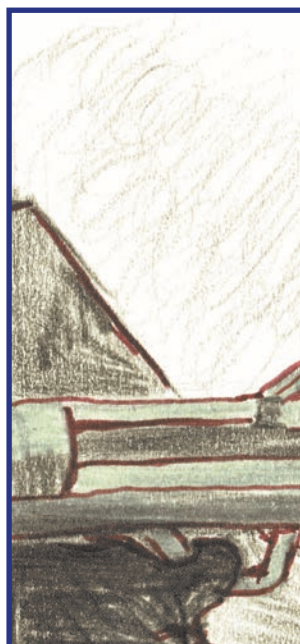


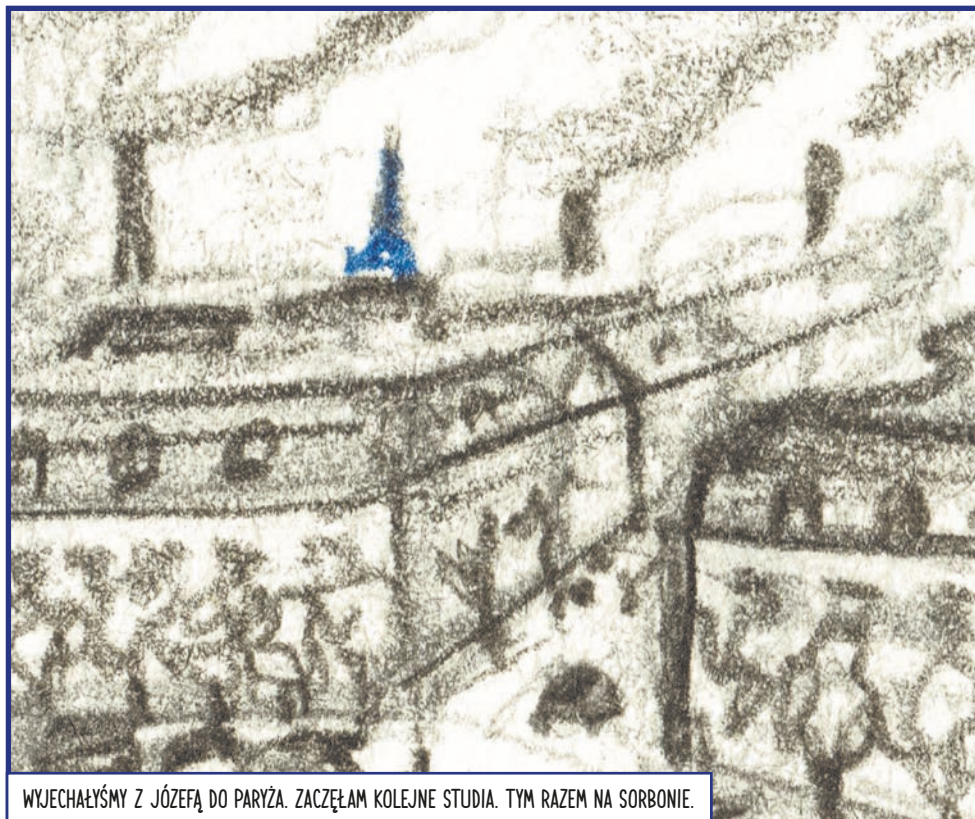
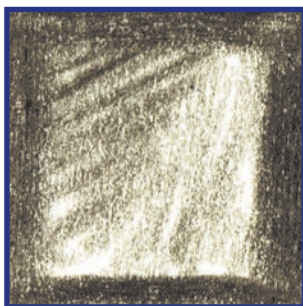
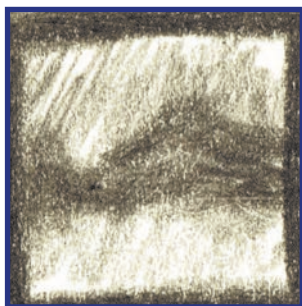
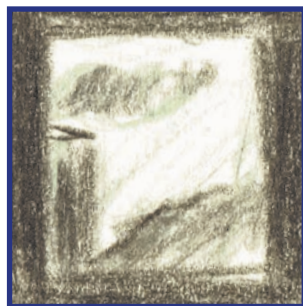


ZA NAMOWĄ JÓZEFY ZACZEŁAM STUDIOWAĆ W BRUKSELI.



ZACZEŁA SIĘ WOJNA. NIEMCY ZAJĘLI BELGIĘ.





WYJECHAŁYŚMY Z JÓZEFĄ DO PARYŻA. ZACZĘŁAM KOLEJNE STUDIA. TYM RAZEM NA SORBONIE.

Wartość człowieka

1916-1918
Le Kremlin-Bicêtre/Paryż



INSTITUT GÉNÉRAL PSYCHOLOGIQUE

Reconnu d'Utilité publique

SECTION DE PSYCHOLOGIE ARTISTIQUE

Extrait du Bulletin, N° 4-6, 16^e année, 1916

Essai sur le Développement
du
Sentiment esthétique

Recherches d'Esthétique expérimentale
faites sur les élèves des écoles de Bruxelles

PAR

Marie Grzegorzewska

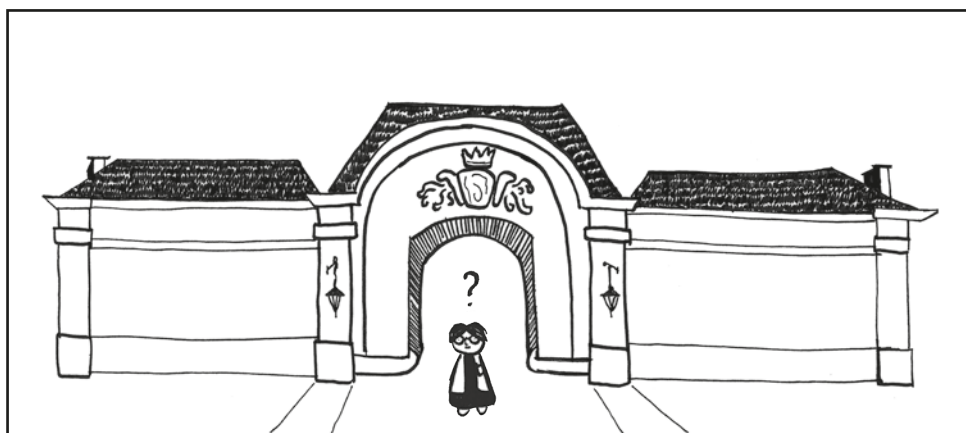
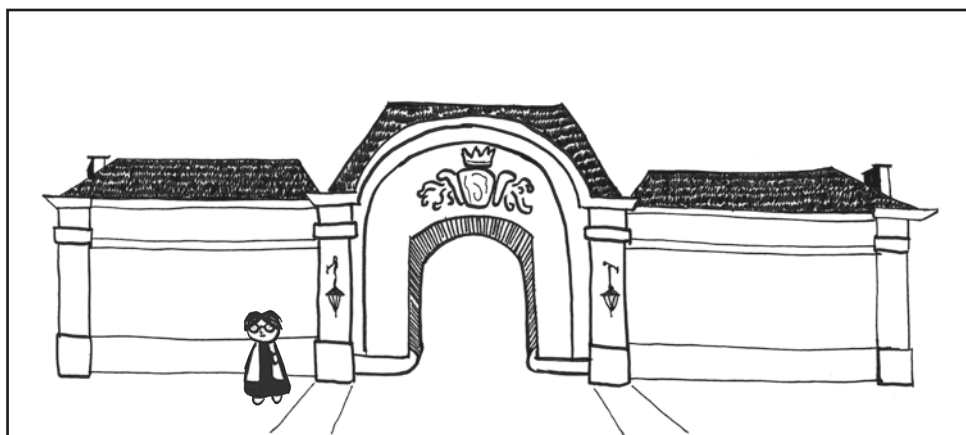
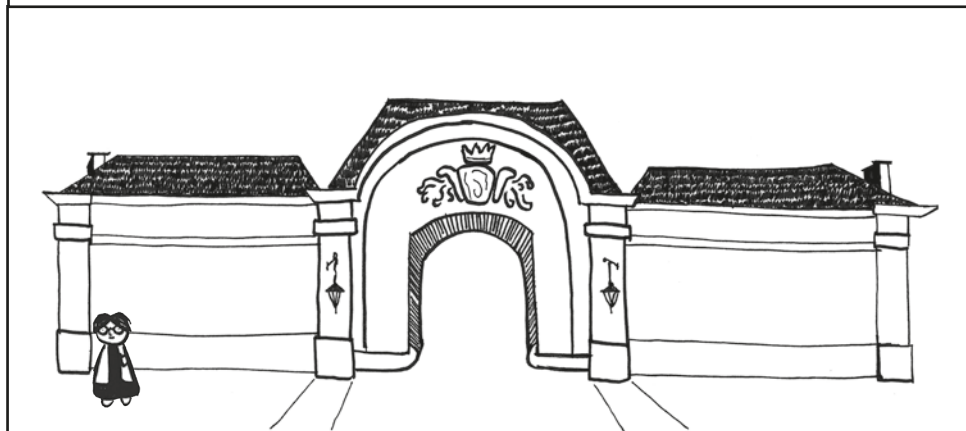
Docteur ès sciences pédagogiques

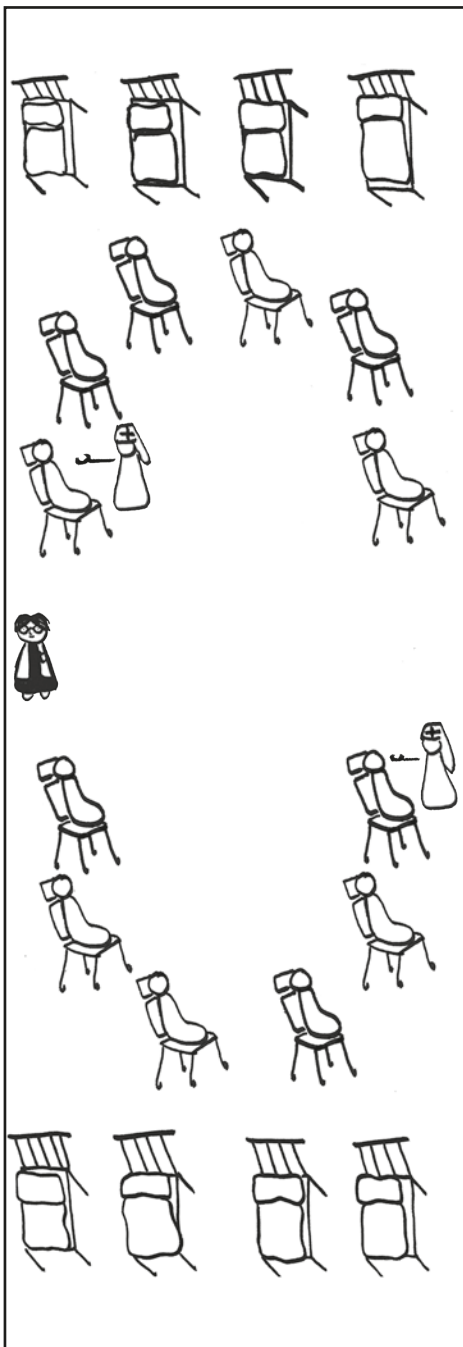
A PARIS
AU SIÈGE DE LA SOCIÉTÉ
14, RUE DE CONDÉ (VI^e)

1916

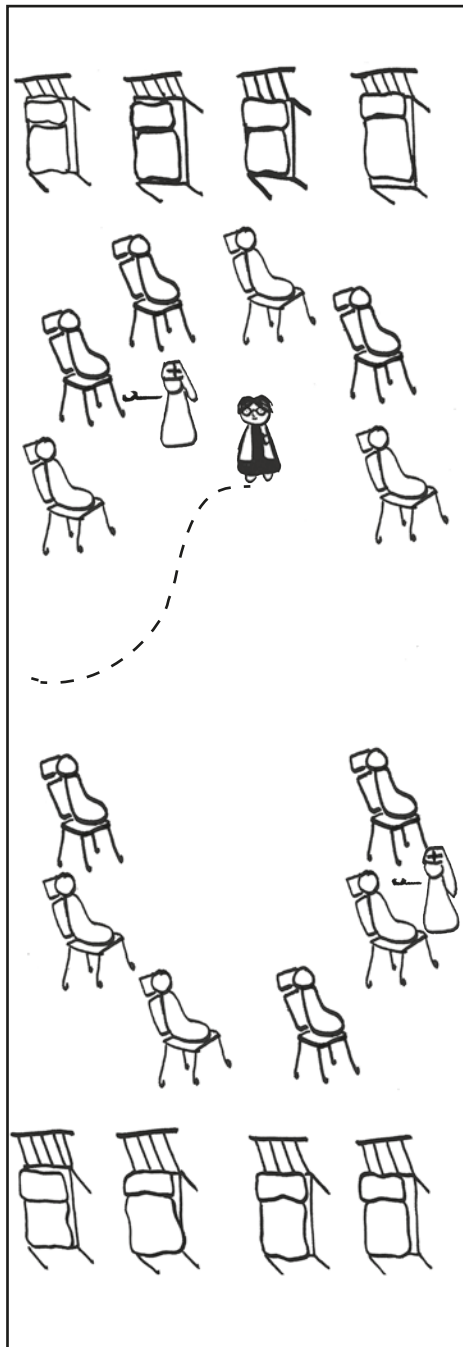
W CZASIE PRZYGOTOWAŃ DO EGZAMINU DOKTORSKIEGO W DZIEDZINIE WRAŻEŃ ESTETYCZNYCH MARIA PRZEŻYŁA CAŁKOWITĄ ZMIANĘ DOTYCHCZASOWEGO KIERUNKU ZAINTERESOWAŃ.

ZDARZYŁO SIĘ TO PODCZAS WIZYTY NA ODDZIALE DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ W SZPITALU PSYCHIATRYCZNYM W BICÊTRE, POD PARYŻEM.

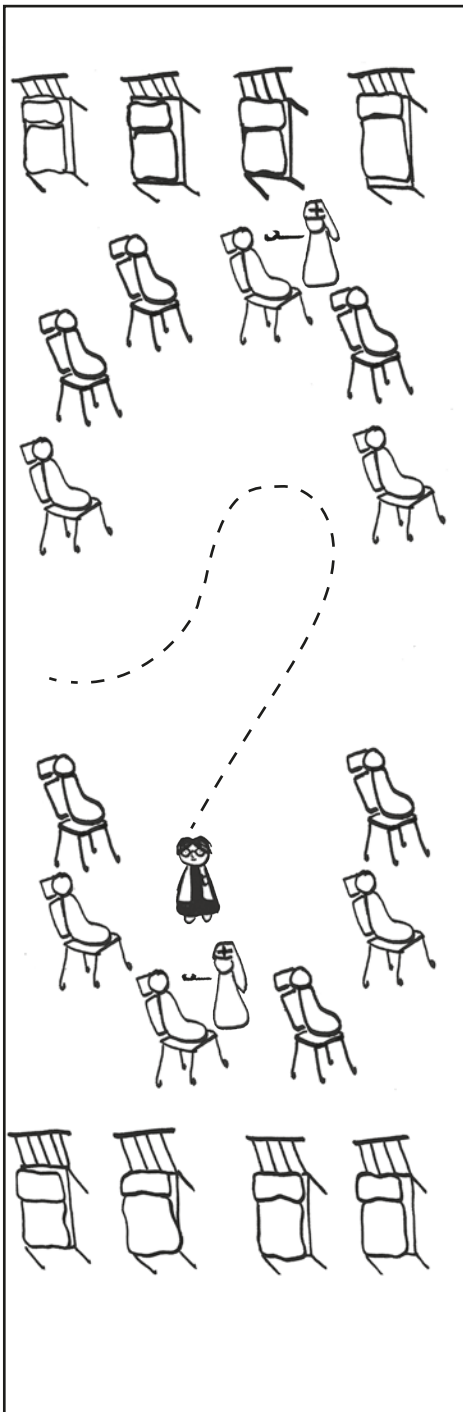




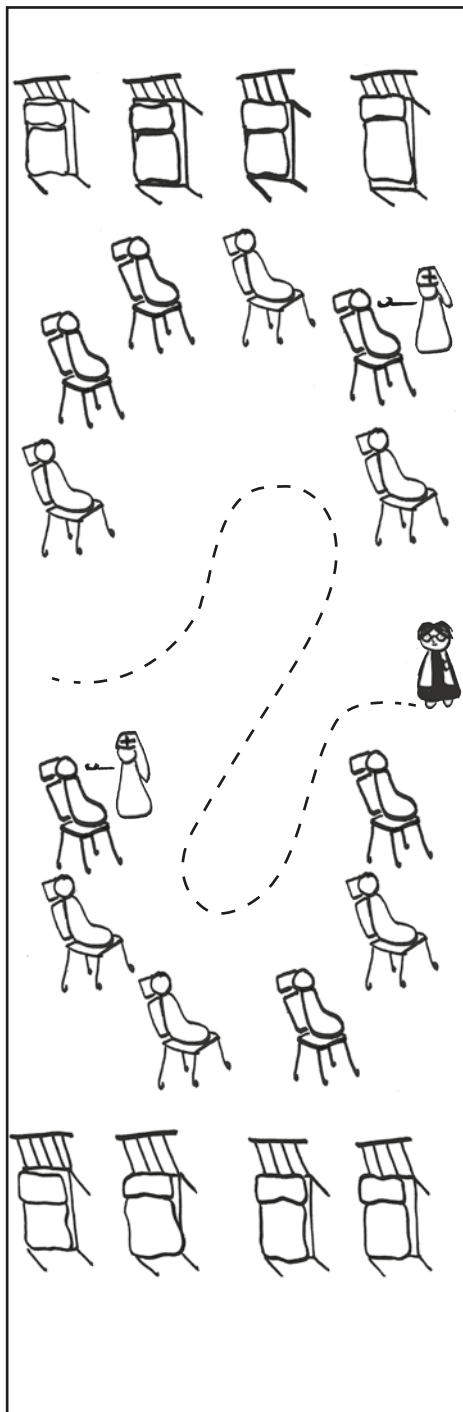
W CELACH NAUKOWYCH ZORGANIZOWANO TAM PODZIAŁ OSÓB WEDLE STOPNIA ICH NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI. W PIERWSZEJ SALI PRZEBYWAŁY OSOBY O NAJGŁĘBSZEJ NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI.



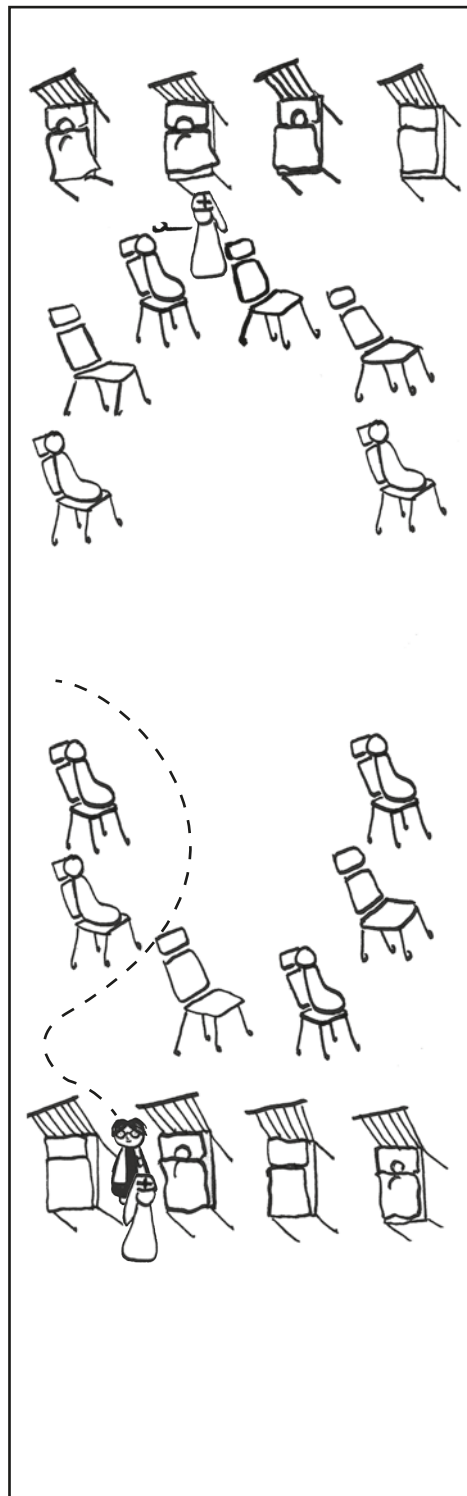
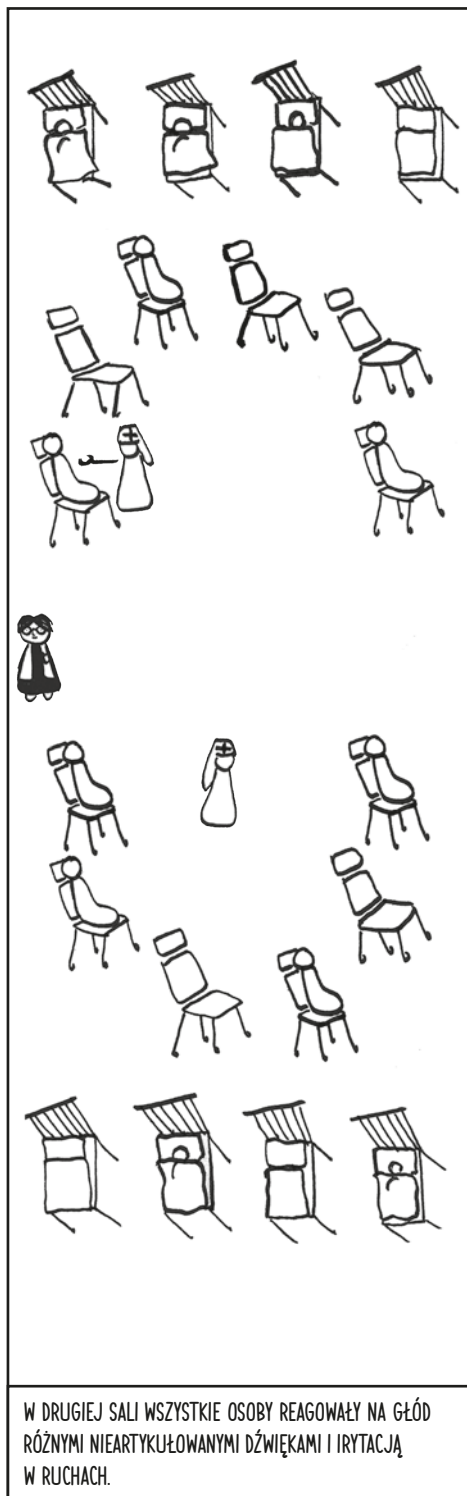
SIEDZIAŁY ONE NA SPECJALNIE PRZYSTOSOWANYCH DLA NICH (ZE WZGLĘDU NA NIEPRAWIDŁOWO DZIAŁAJĄCE ZWIERACZE) NISKICH FOTELIKACH USTAWIONYCH W PÓŁKOLE.

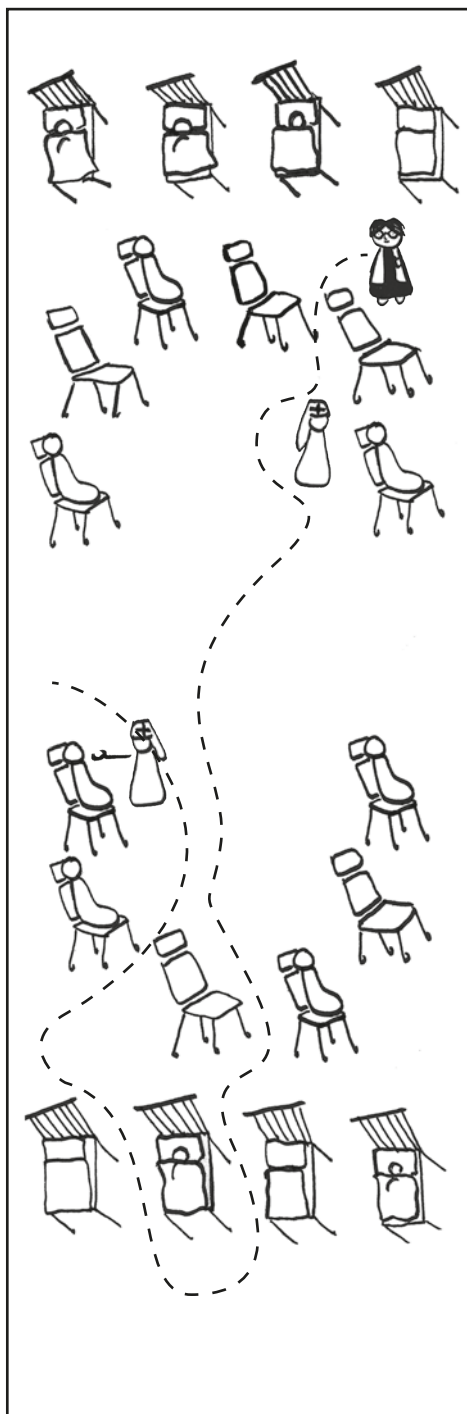


PRZEBYWAŁY TAM LATAMI. NIE RUSZAŁY SIĘ. NIE WYKAZY-
WAŁY NAWET NIEKTÓRZYCH ODRUCHÓW BEZWARUNKOWYCH.

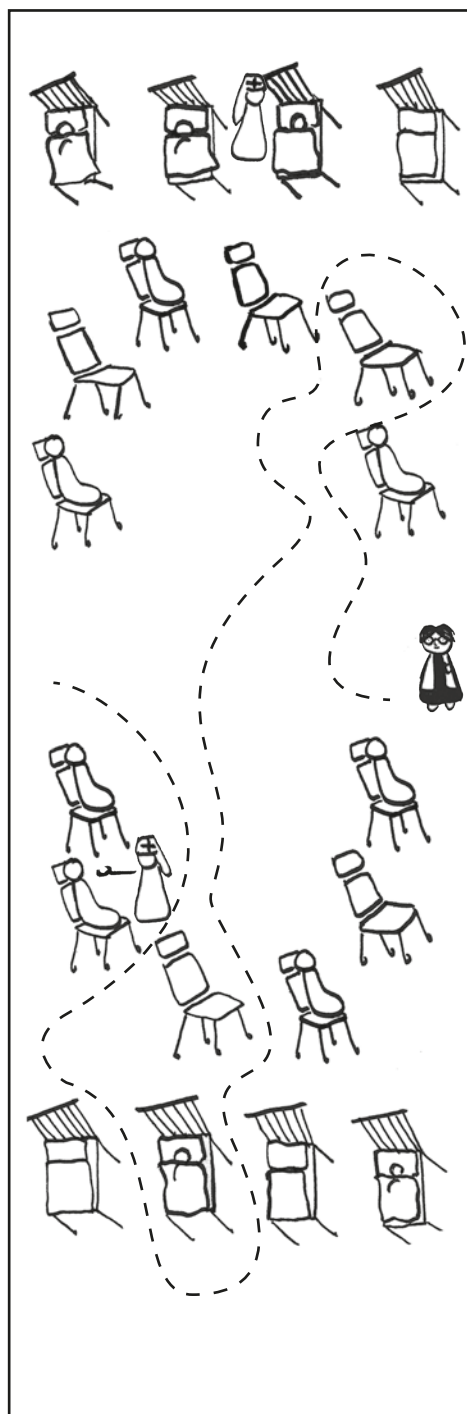


NIE WYSTĘPOWAŁA ŻADNA REAKCJA NA BRAK JEDZENIA.
JEDYNĄ ODZNAKĄ ŻYCIA BYŁ ODRUCH POŁYKANIA.

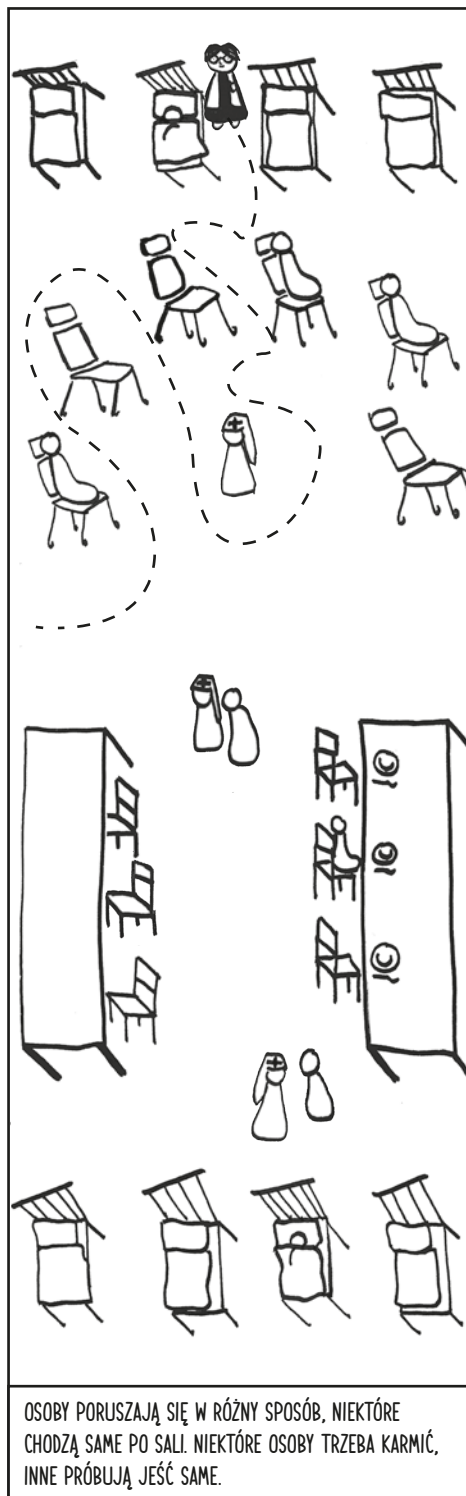
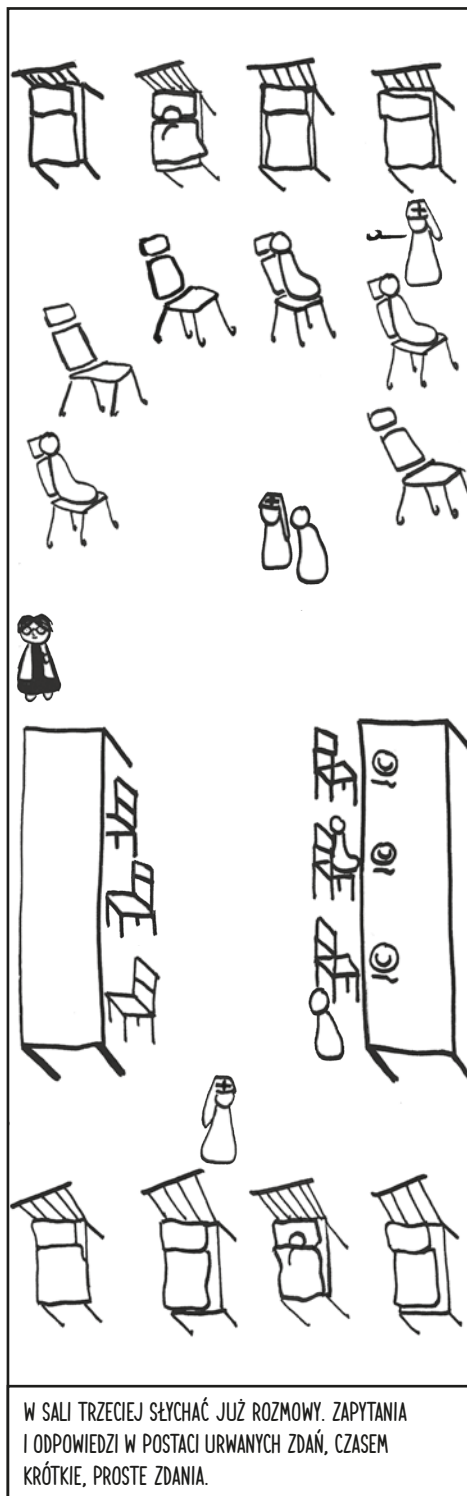


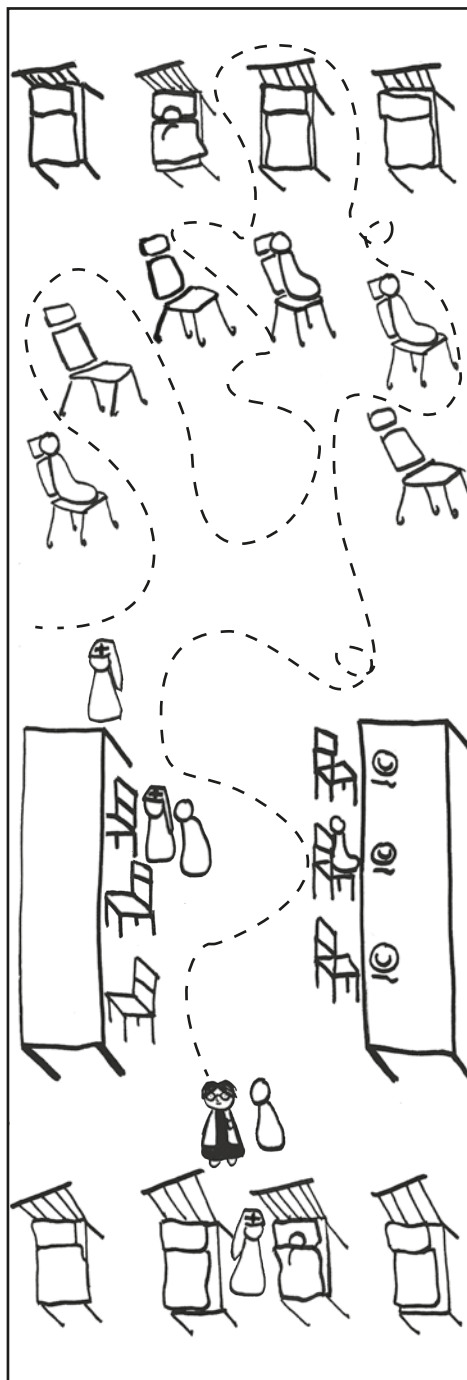


POJAWIAŁY SIĘ MIMOWOLNE RUCHY, TAKIE JAK PRZEKRZYWIENIE GŁOWY, WZRUSZENIE RAMION, A TAKŻE TIKI.

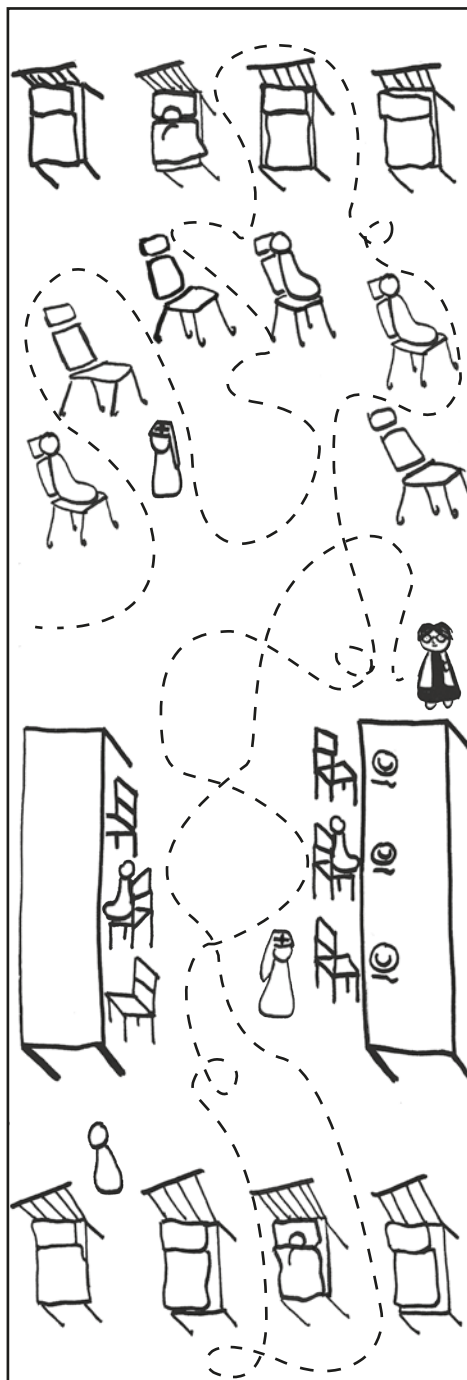


WŚRÓD NIEARTYKUŁOWANYCH DŹWIĘKÓW MOŻNA USEYSZEĆ WYRAZY.

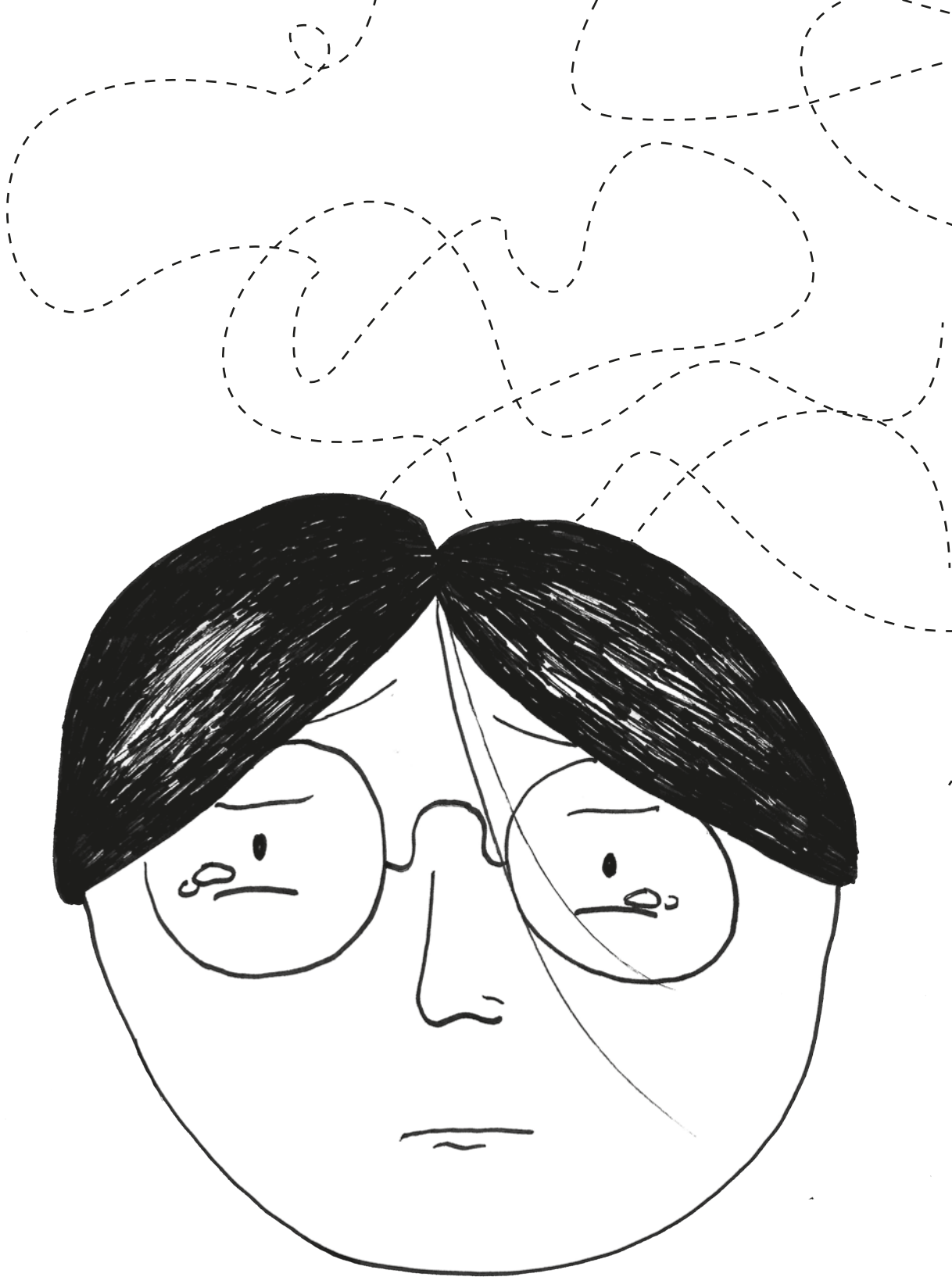


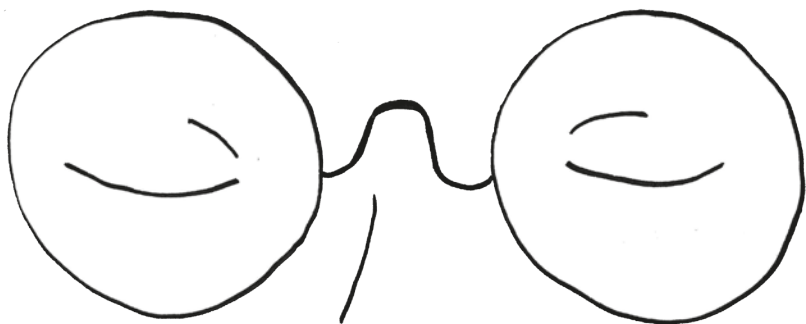
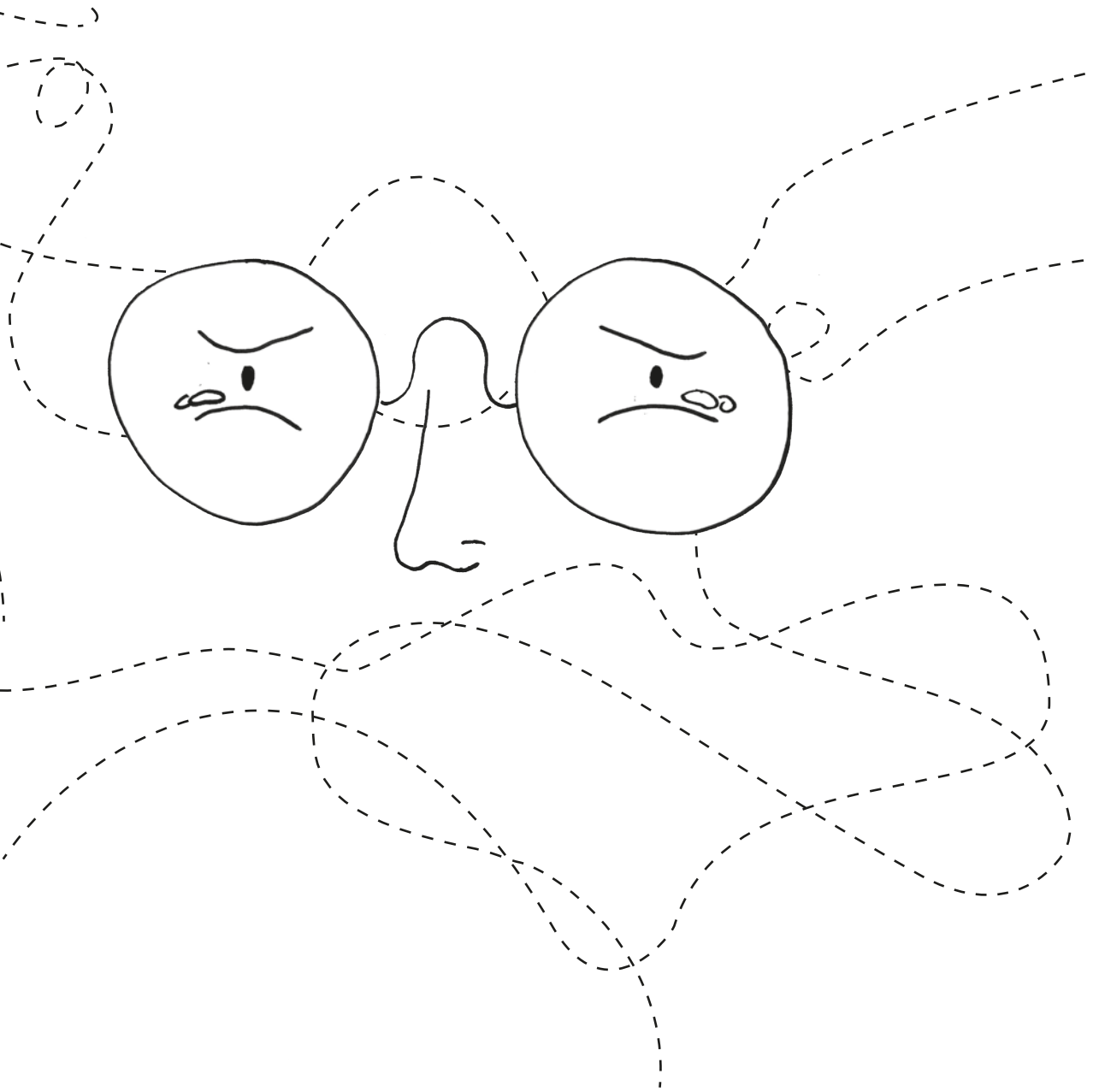


POZNAJĄ LUDZI, KTÓRYCH CODZIENNIE WIDUJĄ. WYSTĘPUJĄ RUCHY STEREOTYPOWE: KIWANIE SIĘ, ROZDRAPYWANIE TWARZY, TIKI ITP.

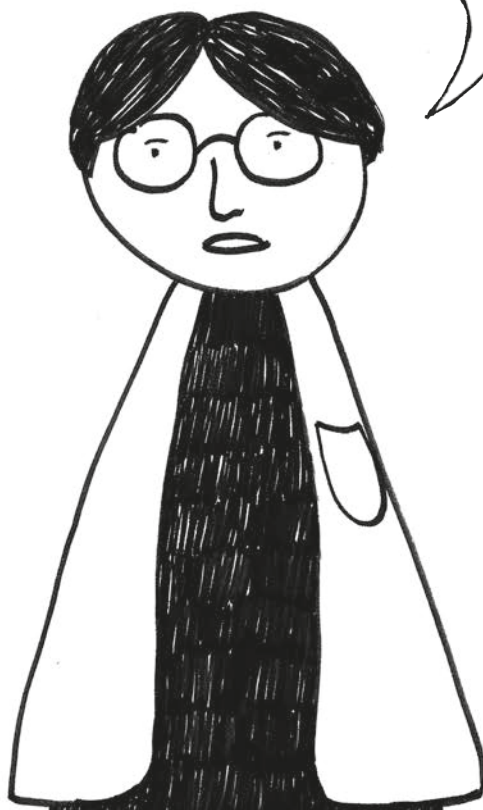


NADAL WYMAGANY JEST STAŁY NADZÓR.





„CHCĄC SŁUŻYĆ NAJWYŻSZEJ HARMONII, CZŁOWIEK NIE MOŻE OGRANICZYĆ SIĘ DO SPRAW I DZIEŁ HARMONIJNYCH, I TO NALEŻY ROBIĆ, SZCZĘŚLIWI SĄ CI, KTÓRZY MOGĄ SIĘ TAKIEJ PRACY POŚWIĘCIĆ, LECZ CÓŻ BY BYŁO, GDYBY WSZYSCY SIĘ ODSUNĘLI OD TEGO, CO PATOLOGICZNE I UŁOMNE? WŁAŚNIE DLA NAJWYŻSZEJ HARMONII NALEŻY IŚĆ W WIĘKSZĄ DYSHARMONIĘ, WALCZYĆ Z NIĄ, ZWIĘKSZAĆ CHOĆBY W NAJMNIJSZEJ MIERZE WARTOŚĆ I GODNOŚĆ NAJBARDZIEJ UPOŚLEDZONEGO CZŁOWIEKA”



MARIA NA SKUTEK TEJ DOSYĆ PRZYPADKOWEJ WIZYTY NAGLE CAŁĄ SWOJĄ UWAGĘ I ENERGIĘ KIERUJE NA RZECZ SKRZYWDZONYCH PRZEZ LOS LUDZI, KTÓRZY ZASŁUGUJĄ NA PRZYWRÓCENIE IM ZABRANEGO CZŁOWIECZENSTWA. POSTANAWIA UWOLNIĆ CHORE DZIECI, UWIĘZIONE NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ I ODCIĘTE OD ŚWIATA.

*Nie ma kaleki,
jest człowiek*

1921-1922
Paryż/Warszawa

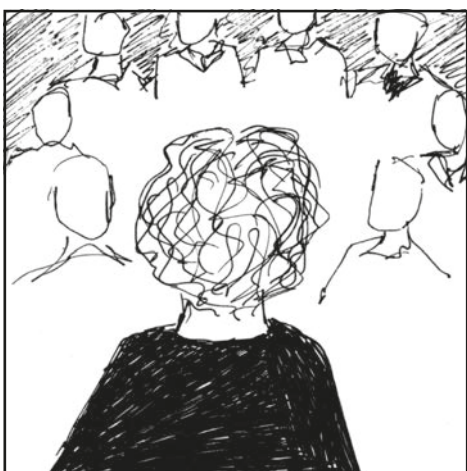
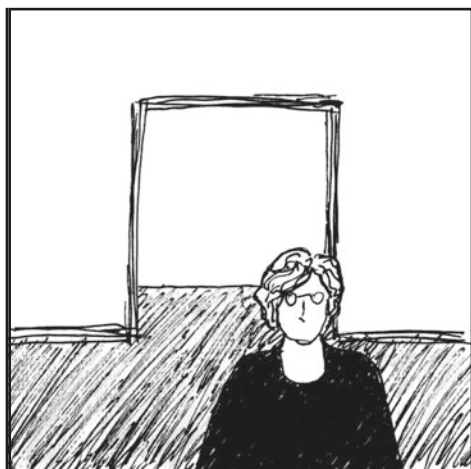


PODZAS WIZYTY W KLINICE PSYCHIATRYCZNEJ MARIA ZASTANAWIAŁA SIĘ, JAK ZOSTANIE PRZYJĘTA W TYM MĘSKIM GRONIE.



W TAMTYM CZASIE KOBIETA ZAJMUJĄCA SIĘ NAUKĄ NIE ZAWSZE BYŁA TRAKTOWANA POWAŻNIE.



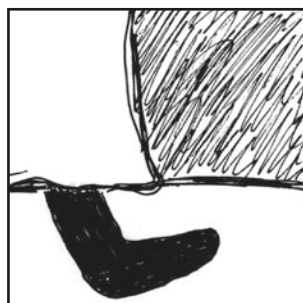
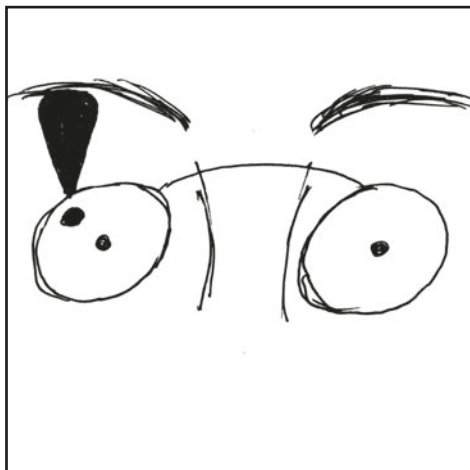
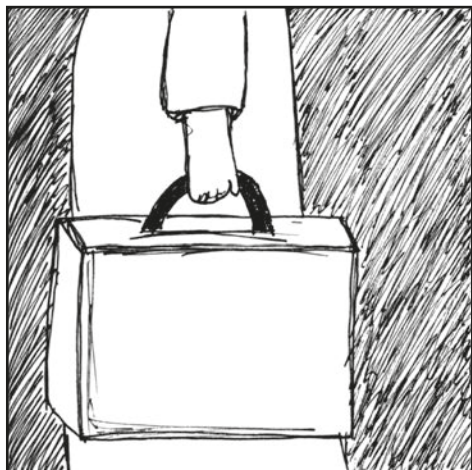




ROK PÓZNIJ MARIA GRZEGORZEWSKA ZACZYNA PISAĆ SWÓJ
PIERWSZY TEKST DOTYCZĄCY KSZTAŁCENIA SPECJALNEGO...

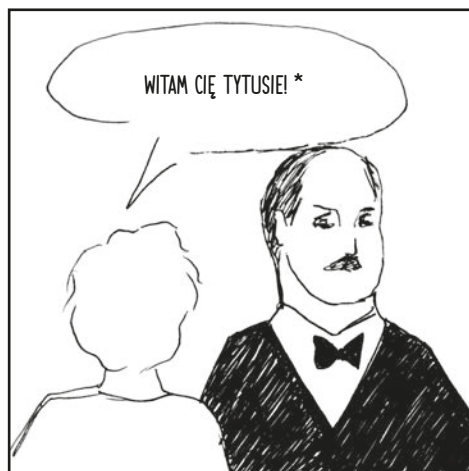


*„O konieczności zorganizowania
specjalnego szkolnictwa dla
dzieci anormalnych w Polsce”*





INSTYTUT FONETYCZNY W WARSZAWIE



WITAM CIĘ TYTUSIE! *



„JEST KONIECZNOŚĆ ZAJĘCIA SIĘ
DZIEĆMI UPOŚLEDZONYMI RÓŻNEGO
RODZAJU...”



..... BY NIE BYŁY CIĘŻAREM,
BY WPROWADZIĆ JE W ŻYCIE
SPOŁECZNE”.

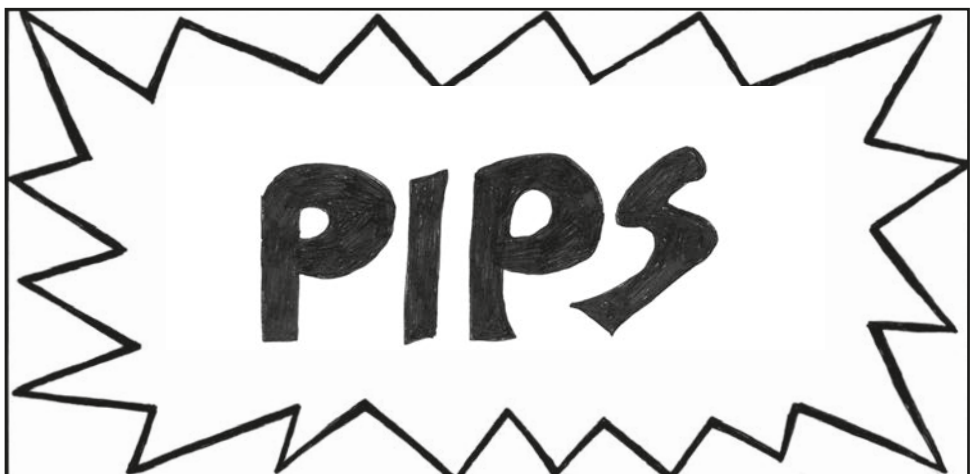


MARIO, POŁĄCZYMY SIŁY INSTYTUTU
FONETYCZNEGO Z SEMINARIUM
PEDAGOGIKI SPECJALNEJ!

* TYTUS BENNI – W 1920 R. ZORGANIZOWAŁ I KIEROWAŁ PAŃSTWOWYM INSTYTUTEM FONETYCZNYM, W KTÓRYM KSZTAŁCONO NAUCZYCIELI DLA DZIECI GŁUCHONIEMYCH, PROWADZIŁ TEŻ WYKŁADY Z FONETYKI W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE PEDAGOGIKI SPECJALNEJ.

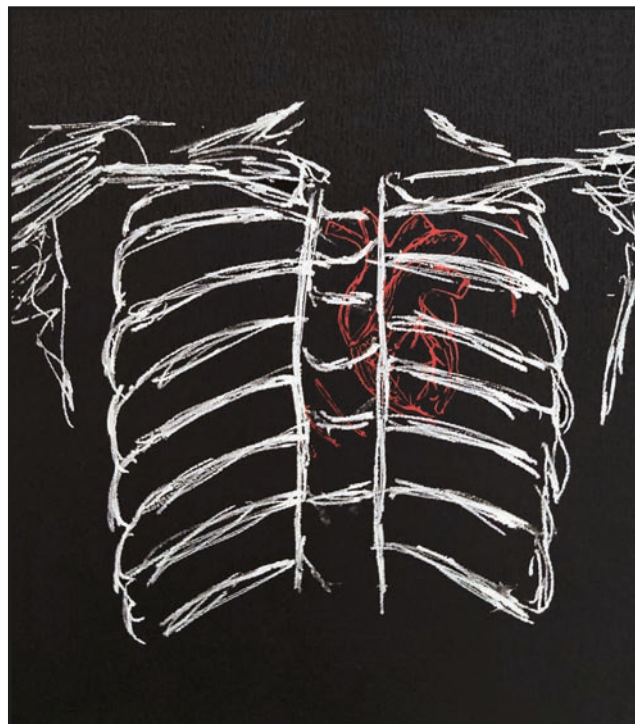
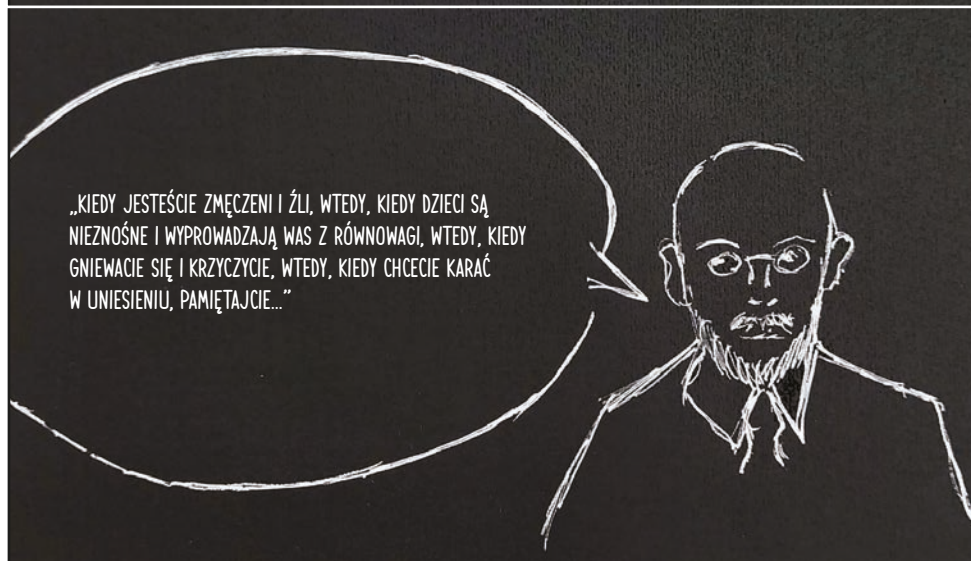


1922 ROK – POWSTAJE PAŃSTWOWY INSTYTUT PEDAGOGIKI SPECJALNEJ.

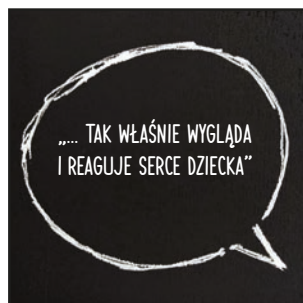


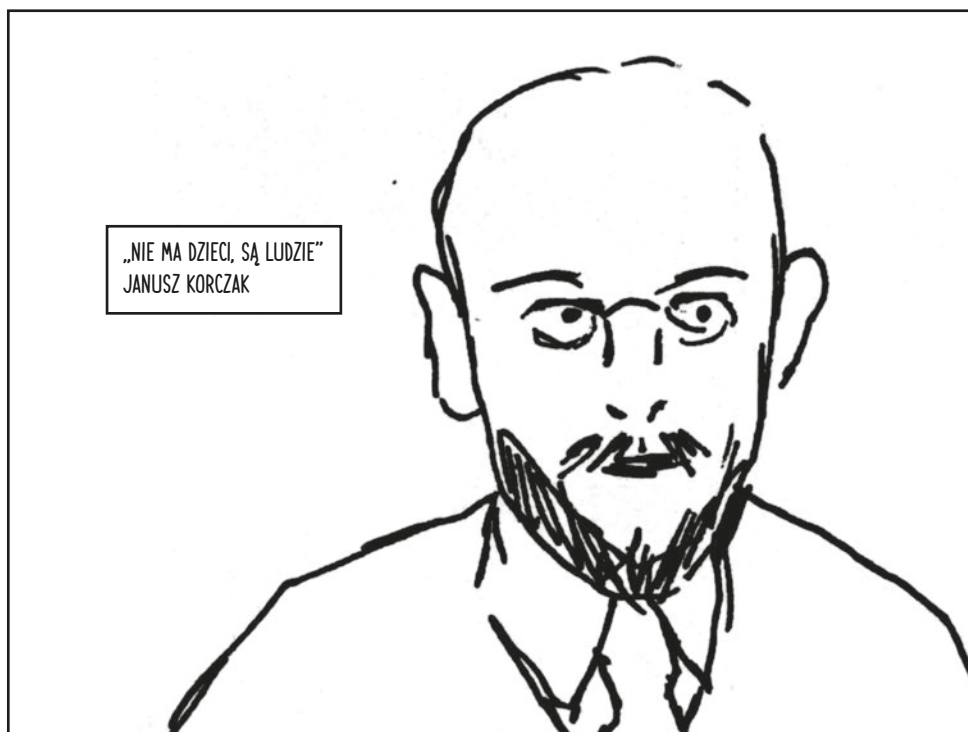
„TRZEBA PRZEDZIE WSZYSTKIM PRZYGOTOWAĆ
NAUCZYCIELI DO TEGO RODZAJU PRACY”.

CHCIAŁAM, ABY WYKŁAD INAUGURACYJNY W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE PEDAGOGIKI SPECJALNEJ BYŁ WYJĄTKOWY, DLATEGO POPROSIŁAM O WYGŁOSZENIE GO WYJĄTKOWEGO CZŁOWIEKA, MOJEGO PRZYJACIELA, JANUSZA KORCZAKA.



PRZYPROWADZIŁ ON ZE SOBĄ CHŁOPCA Z DOMU SIEROT, BY PRZEDSTAWIĆ ZGROMADZONYM REAKCJĘ DZIECKA NA STRACH.





Wojna

1939-1944
Warszawa/Zalesie Dolne





W 1939 ROKU WARSZAWĘ OBJĘŁA WOJNA, A PIPS PRZERWAŁ DZIAŁALNOŚĆ. MARIA NIE REZYGNOWAŁA Z DZIAŁAŃ NA RZECZ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH, CHOĆ JEJ DZIAŁANIA BYŁY BARDZO UTRUDNIONE.



W TYM CZASIE MARIA PROWADZIŁA BADANIA SELEKCYJNE NAD DZIEĆMI PODEJRZANYMI O NIEDORÓZWÓJ UMYSŁOWY.



ZATRUDNIŁA SIĘ SZKOLE SPECJALNEJ PRZY UL. TARCZYŃSKIEJ W WARSZAWIE.



WSPÓŁTWORZYŁA KONSPIRACYJNY PROGRAM DLA NAUCZYCIELI W OFLAGACH.



BRAŁA UDZIAŁ W PRACACH PROGRAMOWYCH NAD REFORMĄ KSZTAŁCENIA W WOLNEJ POLSCE.



JÓZEF KUBECZKO, PRACUJĄCY W SZKOLE PRZY UL. TARCZYŃSKIEJ RAZEM Z MARIĄ MÓWIŁ, ŻE GRZEGORZEWSKA OD POCZĄTKU OKUPACJI POZA SZKOŁĄ PRACOWAŁA JAKO PIELEŃNIARKA W SZPITALU WOJSKOWYM NA UL. NOWOWIEJSKIEJ, W KTÓRYM LECZONO RANNYCH ŻOŁNIERZY I POLSKICH OFICERÓW BIORĄCYCH UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ. O JEJ WRAŻLIWOŚCI NA DOŁĘ ŻOŁNIERSKĄ ŚWIADCZY SYTUACJA ZAREJESTROWANA PRZEZ KUBECZKĘ, KTÓRY PO DOSTARCZENIU POD SZPITAL CYWILNEGO UBRANIA, OCZEKIWAŁ NA NIĄ NA PRZYSTANKU TRAMWAJOWYM.



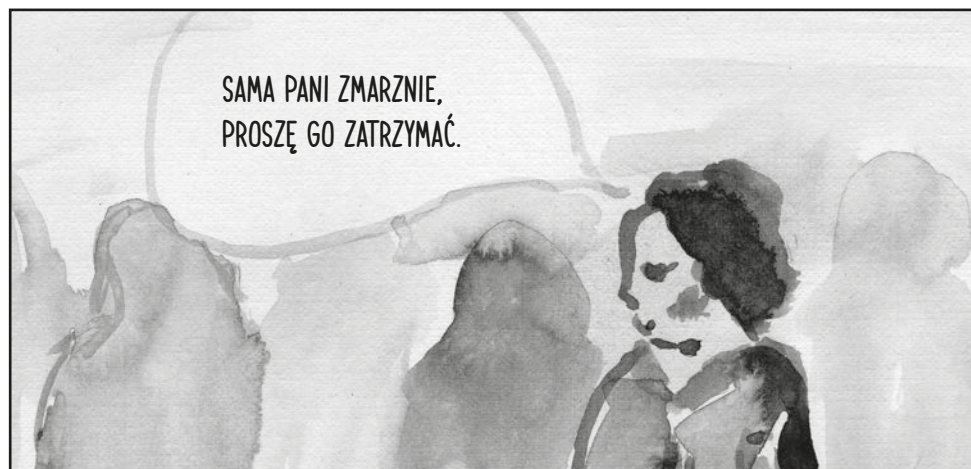
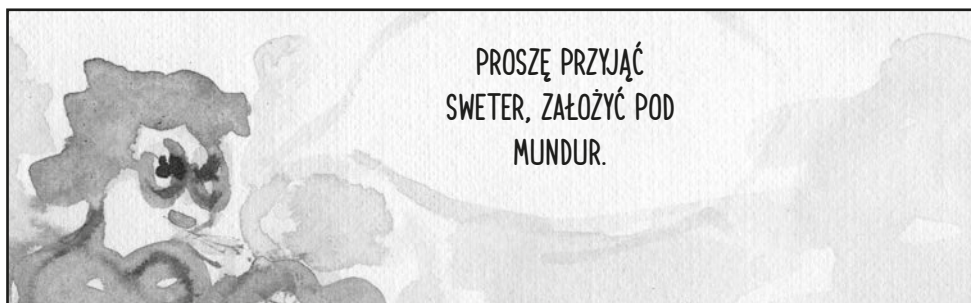
WSRÓD OCZEKUJĄCYCH ZNALAZŁ SIĘ LICHO UBRANY ŻOŁNIERZ.



GDY GRZEGORZEWSKA ZAUWAŻYŁA TEGO ZMARZNIĘTEGO CZŁOWIEKA,

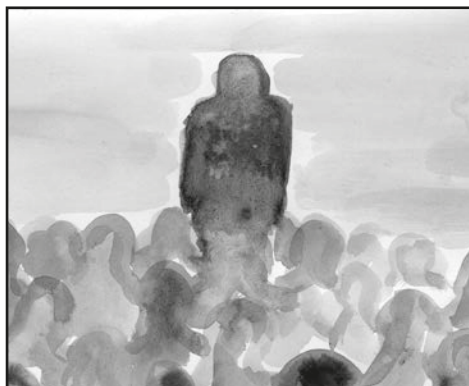


NATYCHMIAST, W OBECNOŚCI WSZYSTKICH PASAŻERÓW, ZDJĘŁA Z SIEBIE SWETER.





MARIA W TYM CZASIE BYŁA TEŻ REFERENTKĄ DZIAŁU
KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI.



PROWADZIŁA TEŻ TAJNE STUDIUM KSZTAŁCENIA
NAUCZYCIELI DLA OKOŁO 100 SŁUCHACZY.



BYŁA CZŁONKINIĄ
GŁÓWNEGO
KOMITETU
POMOCY ŻYDOM,
GDZIE ZNANA
BYŁA POD
PSEUDONIMEM
"NARCYZA".



BYŁA PRAWDOPODOBNIŃ OSTATNIĄ OSOBĄ SPOZA GETTA,
Z KTÓRĄ SPOTKAŁ SIĘ JANUSZ KORCZAK PRZED ŚMIERCIĄ.



BRAŁA UDZIAŁ W DZIAŁANIACH CZERWONEGO KRZYŻA
W CZASIE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO.

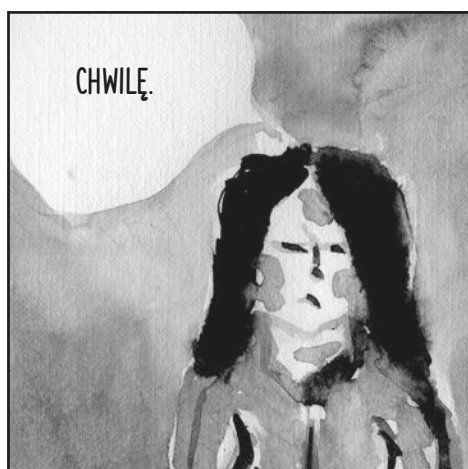
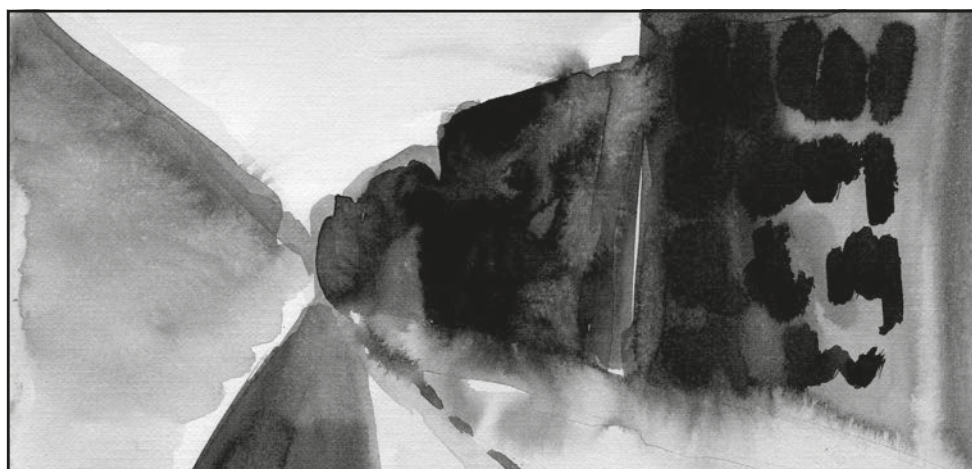
3 CZERWCA 1944 ROKU

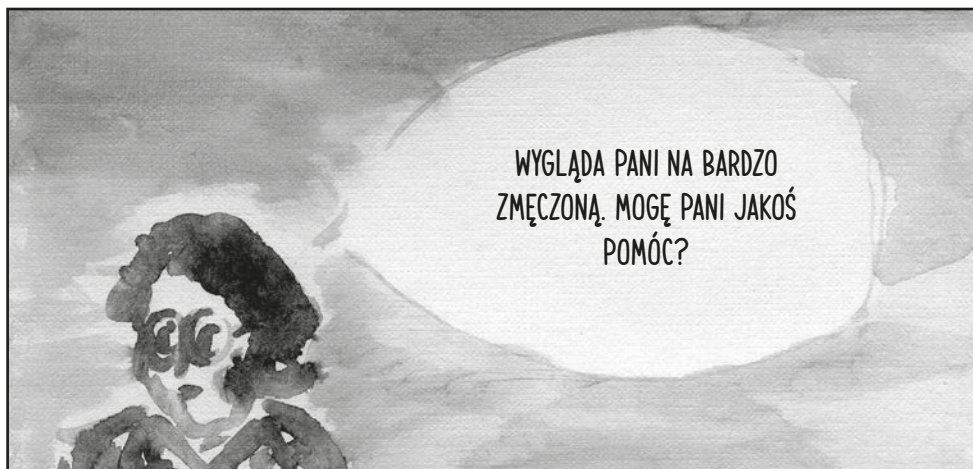


MARIA
ZAUWAŻYŁA NA
PRZYSTANKU
MŁODĄ KOBIETĘ,
KTÓRA BYŁA
STRASZNIE CZYMŚ
ZDENERWOWANA
I WYSTRASZONA.

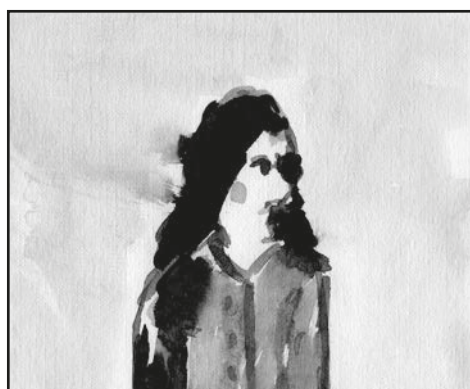


NIE WIDZIAŁA PANI,
CZY PRZEJEŹDZAŁA
DWUDZIESTKA?

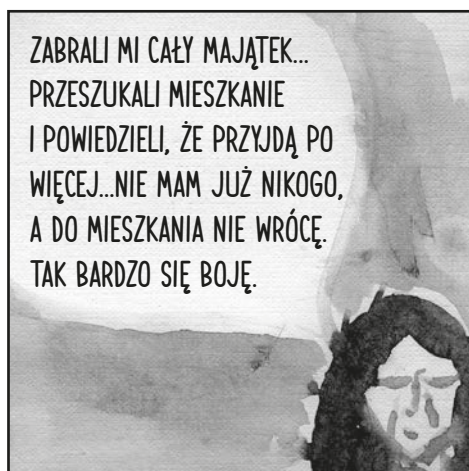




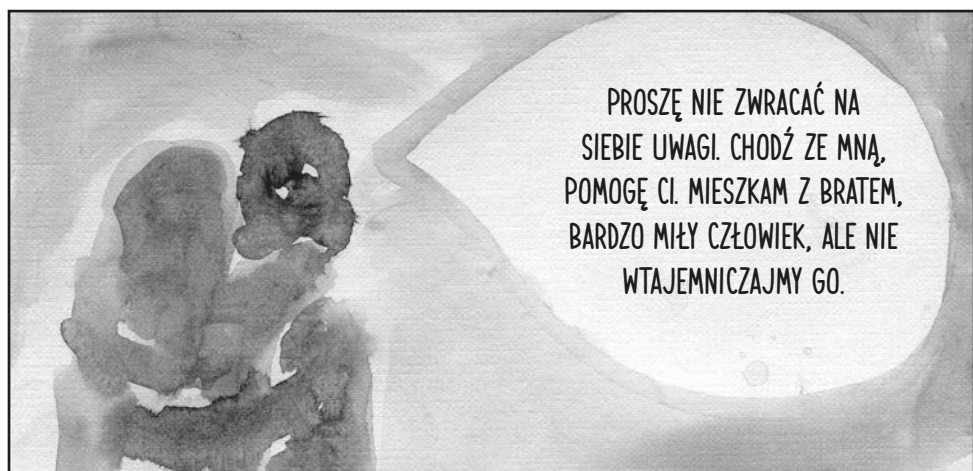
WYGLĄDA PANI NA BARDZO
ZMĘCZONĄ. MOGĘ PANI JAKOŚ
POMÓC?



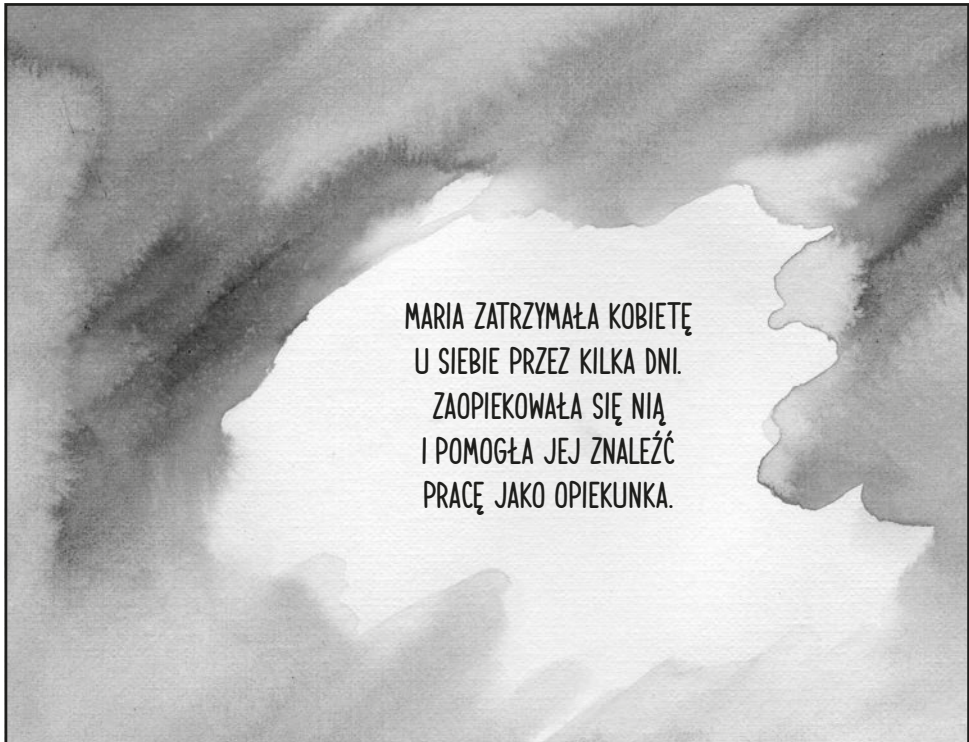
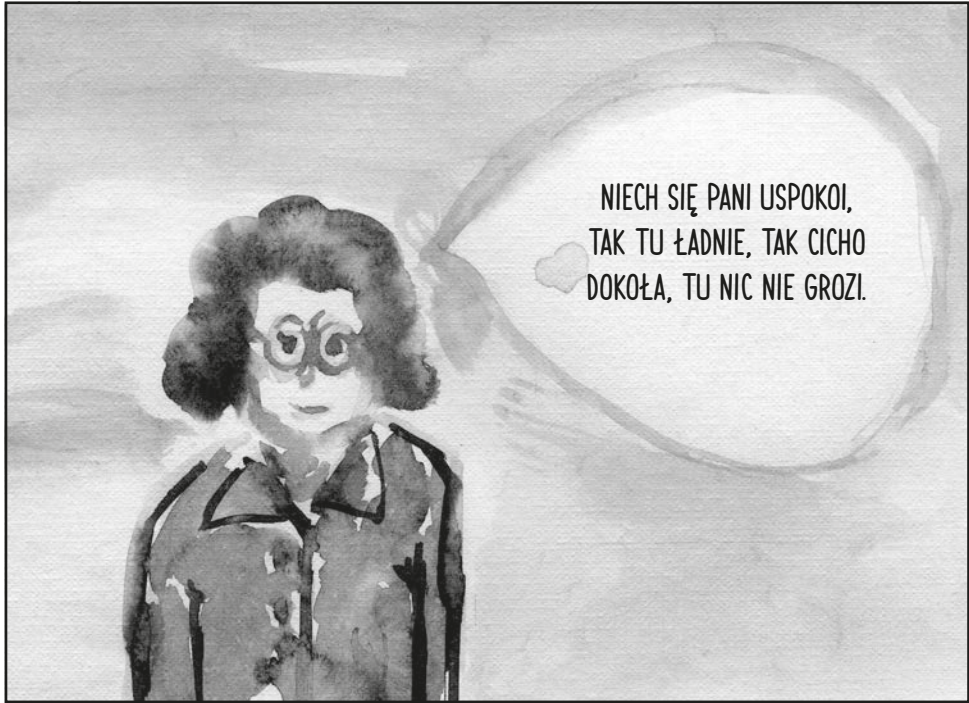
DZIEWCZYNA, CZUJĄC WSPÓŁCZUJĄCĄ DUSZĘ,
POSTANOWIŁA SIĘ ZWIERZYĆ KOBIECIE.



ZABRALI MI CAŁY MAJĄTEK...
PRZESZUKALI MIESZKANIE
I POWIEDZIELI, ŻE PRZYJDĄ PO
WIĘCEJ...NIE MAM JUŻ NIKOGO,
A DO MIESZKANIA NIE WRÓCĘ.
TAK BARDZO SIĘ BOJĘ.



PROSZĘ NIE ZWRACAĆ NA
SIEBIE UWAGI. CHODŹ ZE MNĄ,
POMOGĘ CI. MIESZKAM Z BRATEM,
BARDZO MIŁY CZŁOWIEK, ALE NIE
WTAJEMNICZAJMY GO.





MARIA ZOSTAŁA ARESZTOWANA 10 SIERPNI 1944 ROKU PRZY ULICY KALISKIEJ...



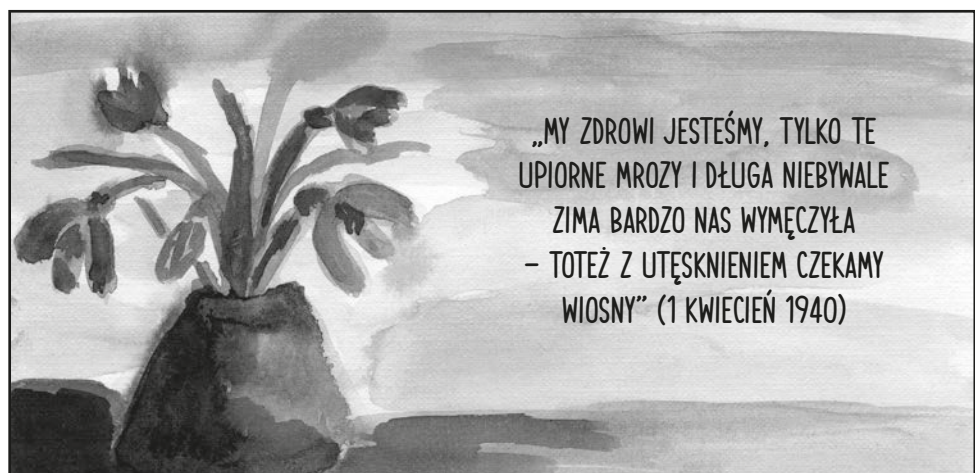
...NASTĘPNIE WYSŁANA DO OBOZU PRZEJŚCIOWEGO W PRUSZKOWIE, SKĄD UDAŁO JEJ SIĘ WYDOSTAĆ.



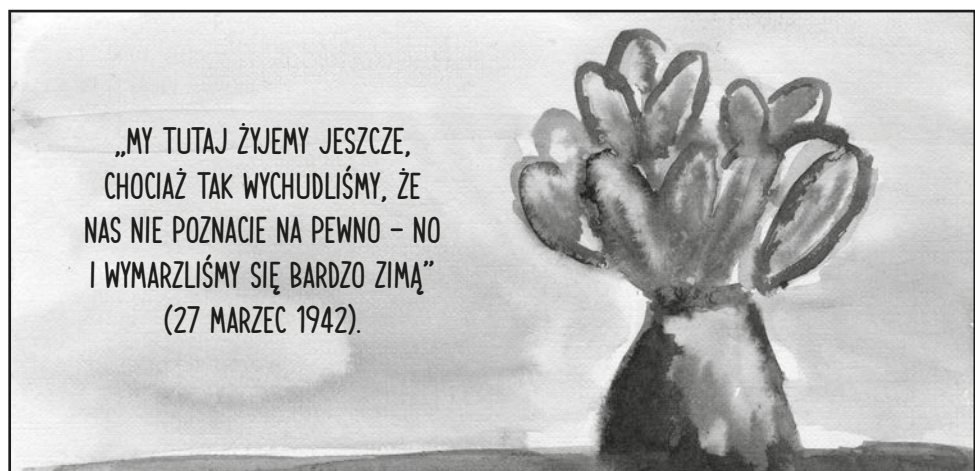
DO KOŃCA OKUPACJI PRZEBYWAŁA W ZALESIU DOLNYM.



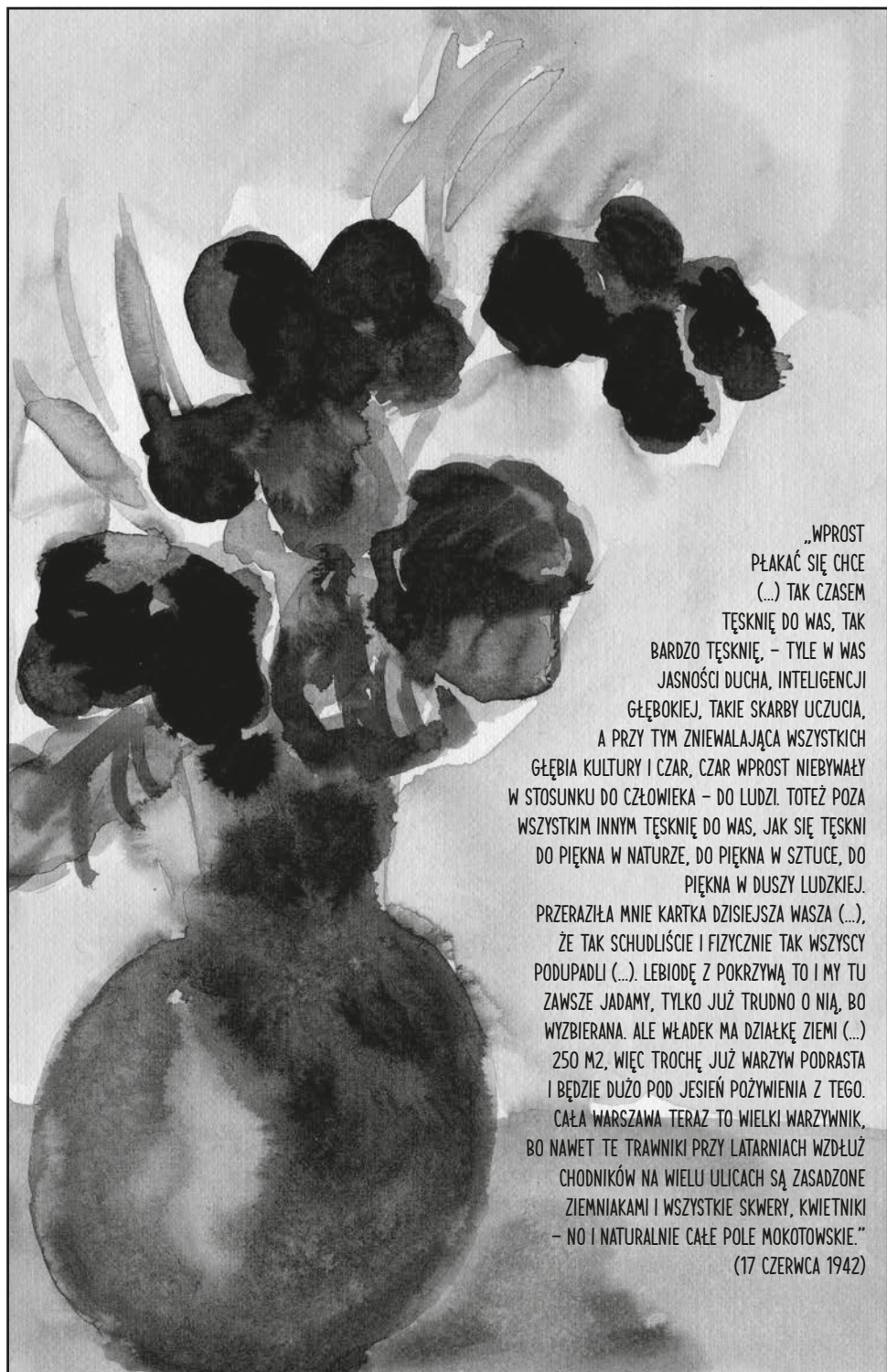
O TYM, JAK MARIA ZNOSIŁA CIĘŻKIE WARUNKI OKUPACYJNE, MOŻNA DOWIEDZIEĆ SIĘ Z TREŚCI LISTÓW WYSŁANYCH DO RODZINY I PRZYJACIÓŁ. W LISTACH DO HAN-ILGIEWICZ MARIA PISAŁA:



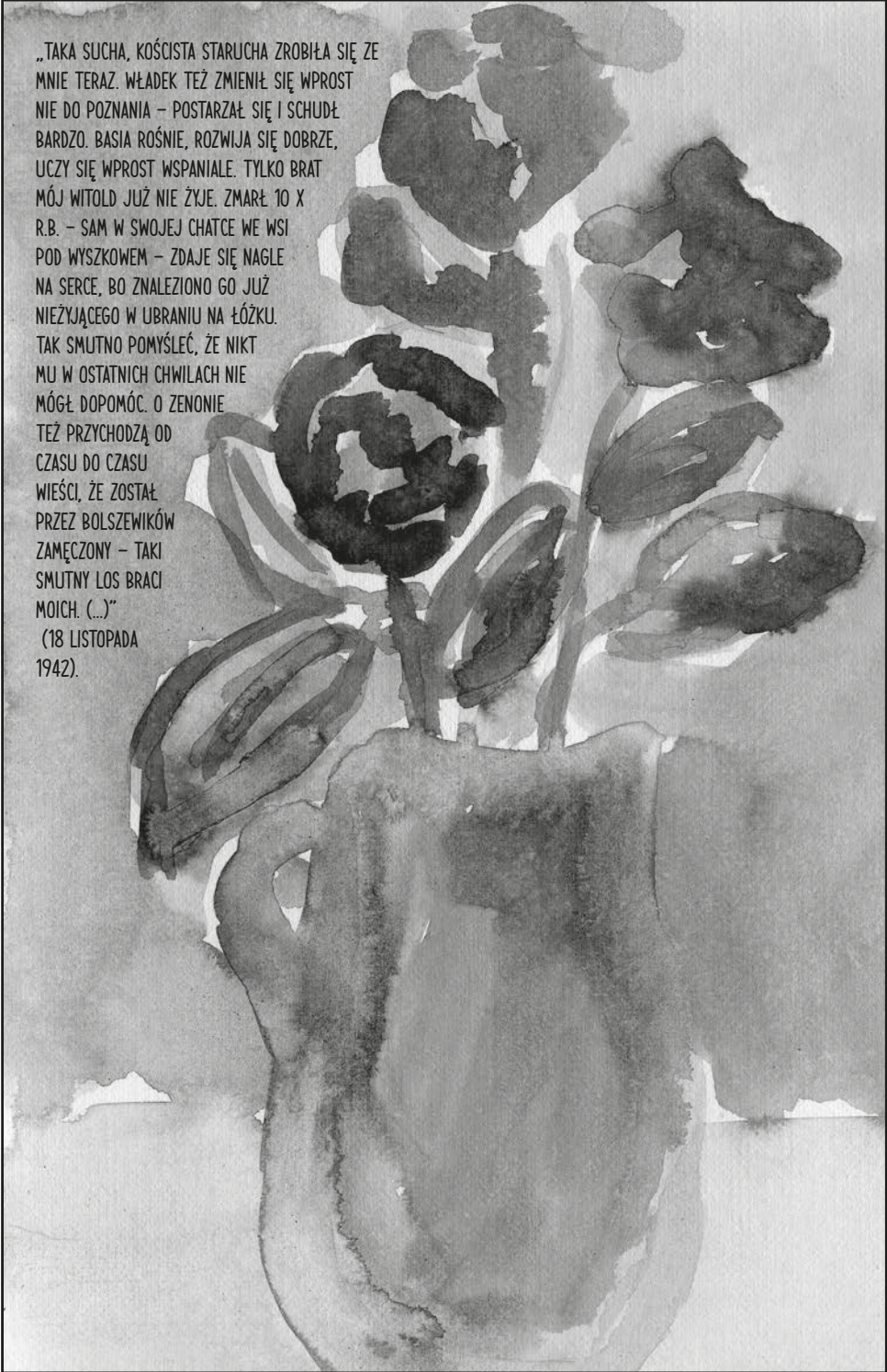
„MY ZDROWI JESTEŚMY, TYLKO TE
UPIORNE MROZY I DŁUGA NIEBYWALE
ZIMA BARDZO NAS WYMĘCZYŁA
– TOTEŻ Z UTĘSKNIENIEM CZEKAMY
WIOSNY” (1 KWIECIEŃ 1940)



„MY TUTAJ ŻYJEMY JESZCZE,
CHOCIAŻ TAK WYCHUDLIŚMY, ŻE
NAS NIE POZNACIE NA PEWNO – NO
I WYMARZLIŚMY SIĘ BARDZO ZIMĄ”
(27 MARZEC 1942).



„WPROST
PŁAKĄĆ SIĘ CHCE
(...) TAK CZASEM
TĘSKNIĘ DO WAS, TAK
BARDZO TĘSKNIĘ, – TYLE W WAS
JASNOŚCI DUCHA, INTELIGENCJI
GŁĘBOKIEJ, TAKIE SKARBY UCZUCIA,
A PRZY TYM ZNIEWALAJĄCA WSZYSTKICH
GŁĘBIA KULTURY I CZAR, CZAR WPROST NIEBYWAŁY
W STOSUNKU DO CZŁOWIEKA – DO LUDZI. TOTEŻ POZA
WSZYSTKIM INNYM TĘSKNIĘ DO WAS, JAK SIĘ TĘSKNI
DO PIĘKNA W NATURZE, DO PIĘKNA W SZTUCIE, DO
PIĘKNA W DUSZY LUDZKIEJ.
PRZERAZIŁA MNIE KARTKA DZISIEJSZA WASZA (...),
ŻE TAK SCHUDLIŚCIE I FIZYCZNIE TAK WSZYSCY
PODUPADLI (...). LEBIODĘ Z POKRZYWĄ TO I MY TU
ZAWSZE JADAMY, TYLKO JUŻ TRUDNO O NIĄ, BO
WYBIERANA. ALE WŁADEK MA DZIAŁKĘ ZIEMI (...)
250 M2, WIĘC TROCHĘ JUŻ WARZYW PODRASTA
I BĘDIE DUŻO POD JESIEŃ POŻYWIENIA Z TEGO.
CAŁA WARSZAWA TERAZ TO WIELKI WARZYWNIK,
BO NAWET TE TRAWNIKI PRZY LATARNIACH WZDŁUŻ
CHODNIKÓW NA WIELU ULICACH SĄ ZASADZONE
ZIEMNIAKAMI I WSZYSTKIE SKWERY, KWIETNIKI
– NO I NATURALNIE CAŁE POLE MOKOTOWSKIE.”
(17 CZERWCA 1942)



„TAKA SUCHA, KOŚCISTA STARUCHA ZROBIŁA SIĘ ZE
MNIIE TERAZ. WŁADEK TEŻ ZMieniŁ SIĘ WPROST
NIE DO POZNANIA – POSTARZAŁ SIĘ I SCHUDŁ
BARDZO. BASIA ROŚNIE, ROZWIJA SIĘ DOBRZE,
UCZY SIĘ WPROST WSPANIALE. TYLKO BRAT
MÓJ WITOLD JUŻ NIE ŻYJE. ZMARŁ 10 X
R.B. – SAM W SwoJEJ CHATCE WE WSI
POD WYSZKOWEM – ZDAJE SIĘ NAGLE
NA SERCE, BO ZNALEZIONO GO JUŻ
NIEŻYJĄCEGO W UBRANIU NA ŁÓŻKU.
TAK SMUTNO POMYŚLEĆ, ŻE NIKT
MU W OSTATNICH CHWILACH NIE
MÓGŁ DOPOMÓC. O ZENONIE
TEŻ PRZYCHODZĄ OD
CZASU DO CZASU
WIEŚCI, ŻE ZOSTAŁ
PRZEZ BOLSZEVIKÓW
ZAMĘCZONY – TAKI
SMUTNY LOS BRACI
MOICH (...)”
(18 LISTOPADA
1942).



8 MARCA 1945 ROKU ZAKOŃCZYŁ ŻYCIE DRUGI BRAT GRZEGORZEWSKIEJ – WŁADYSŁAW.

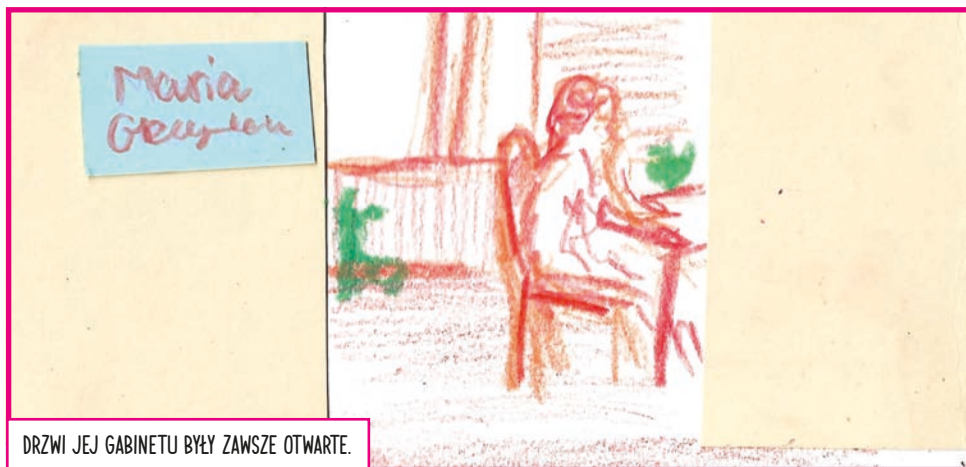
Otwarte drzwi

1945
Warszawa





15 MAJA 1945 ROKU MARIA PONOWNIE STANĘŁA NA CZELE PIPSU, KTÓRY WZNOWIŁ SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ PO WOJNIE.



DRZWI JEJ GABINETU BYŁY ZAWSZE OTWARTE.



A W ŚRODKU ZNAJDOWAŁO SIĘ DUŻO WAŻNYCH DLA NIEJ PRZEDMIOTÓW.

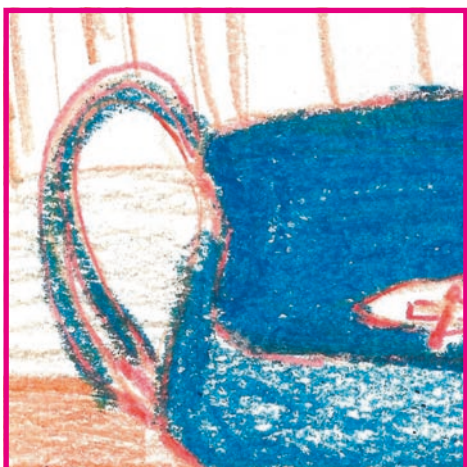


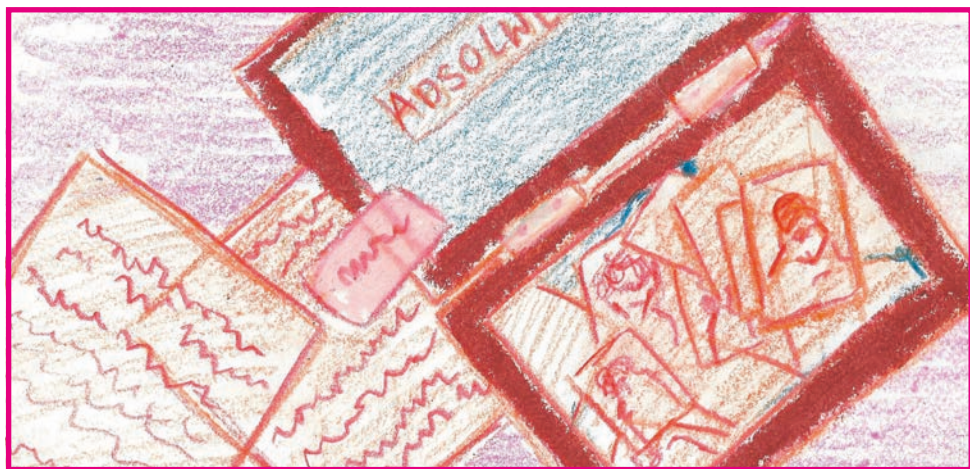


MARIA BYŁA BARDZO SENTYMENTALNA.



ZBIERAŁA KSIĄŻKI.





ZDJĘCIA SWOICH ABSOLWENTÓW.



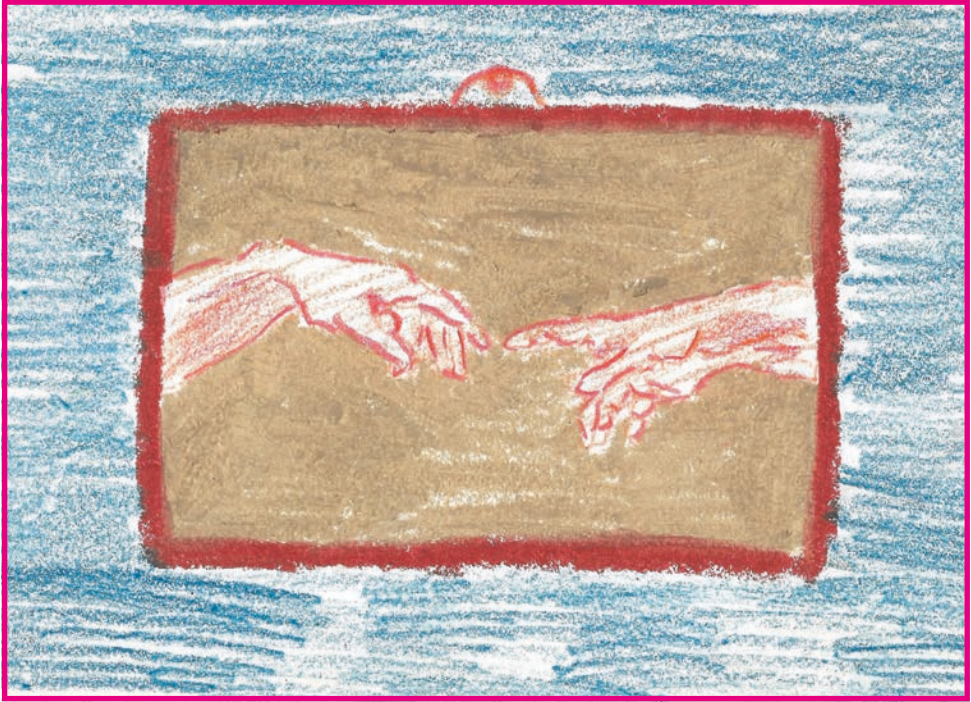






LUBIŁA OTACZAĆ SIĘ PIĘKNEM.







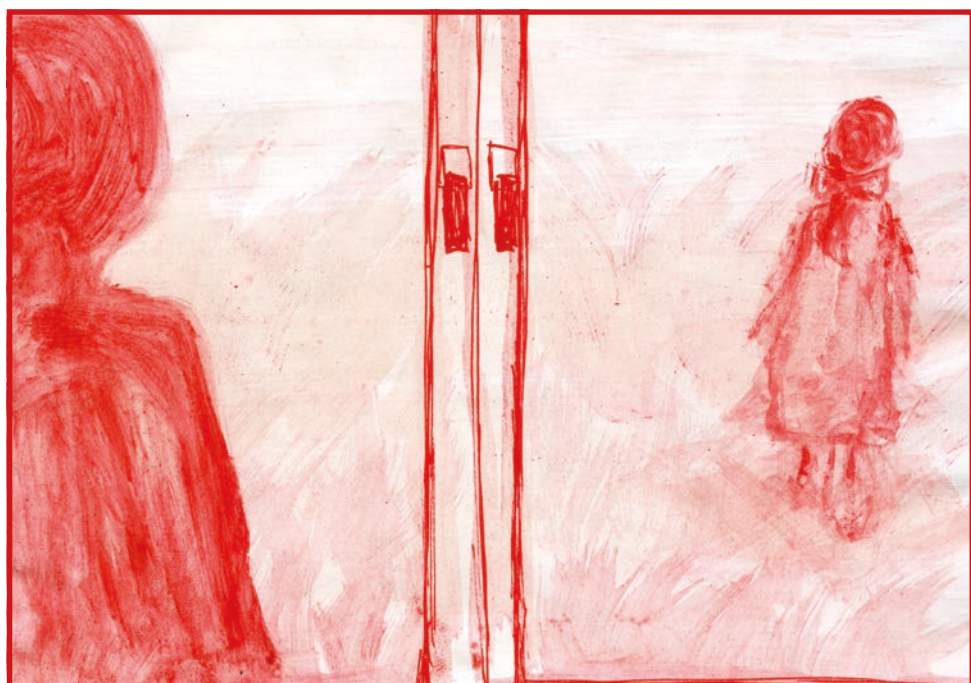
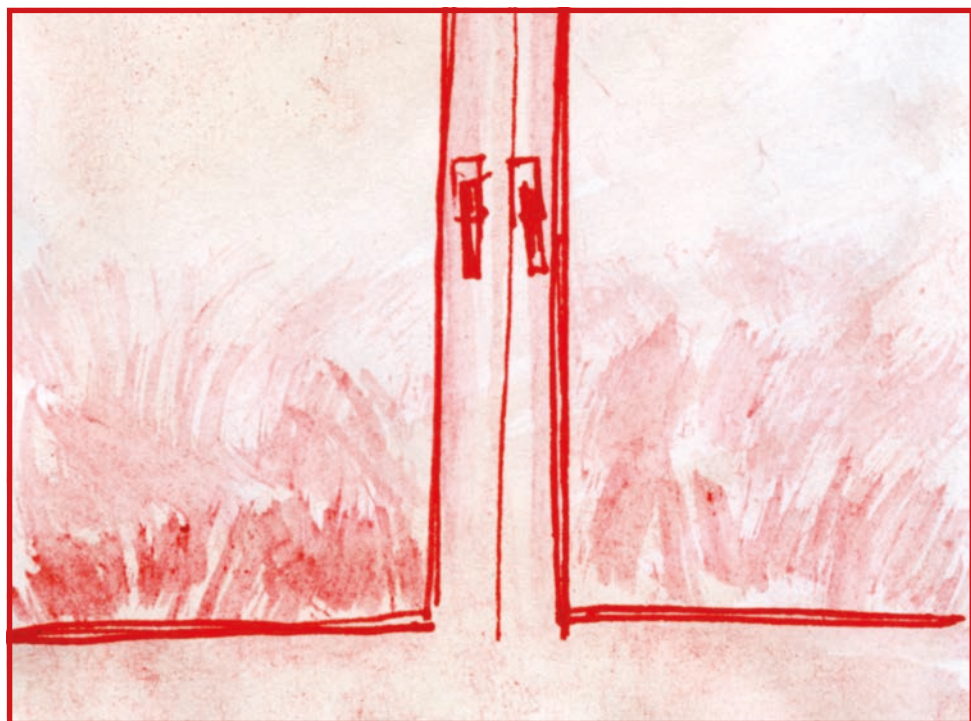


WYSTARCZYŁO, ŻE MARIA SPOJRZAŁA NA DZIECKO BAWIĄCE SIĘ ZABAWKĄ I JUŻ WIEDZIAŁA, JAK MOŻE MU POMÓC.

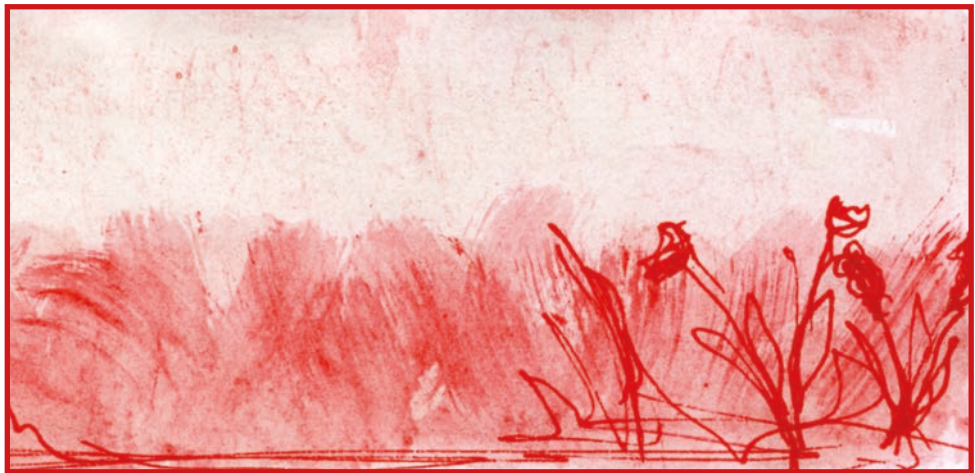
Krysią i jabłką

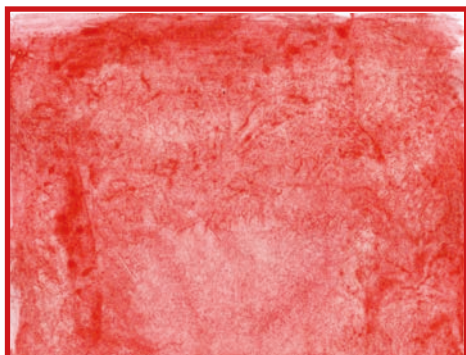
1949-1961
Warszawa/Laski





HISTORIA KRYSI – GŁUCHONIEWIDOMEJ DZIEWCZYNKI, W KTÓREJ MARIA DOSTRZEĞA POTENCJAŁ.





ŻYCIEM KRYSI WŁADAŁA CIEMNOŚĆ I CISZA, Z KTÓRYCH NIKT NIE POTRAFIŁ JEJ WYDOBYĆ. UMIEJĘTNIE WYKORZYSTYWAŁA RESZTĘ SWOICH ZMYŚŁÓW DO POZNAWANIA ŚWIATA.



WCIĄŻ ZASTANAWIAŁA SIĘ, CO WOKÓŁ NIEJ SIĘ DZIEJE.

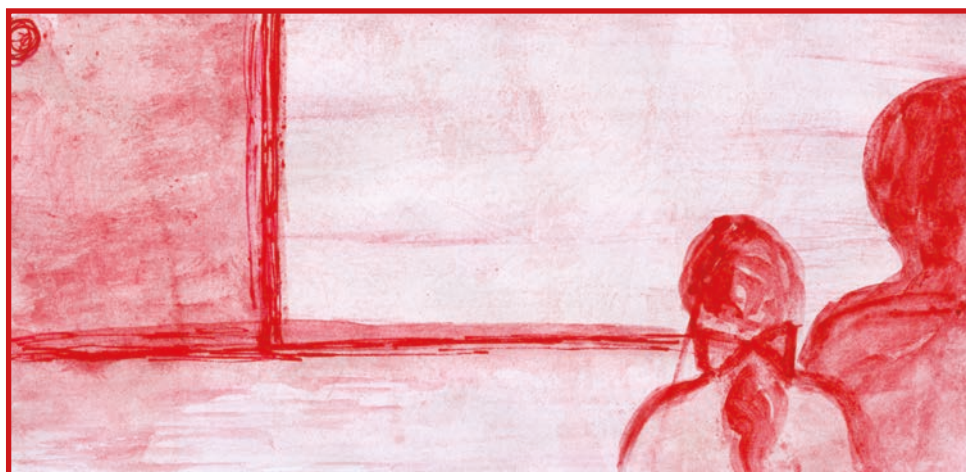


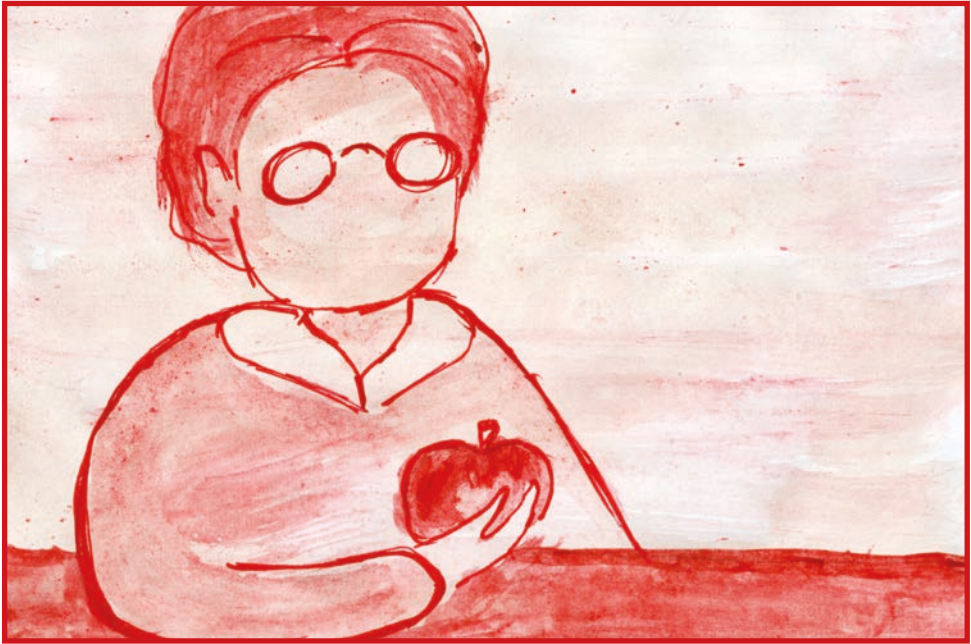
RUCHY RĄK, DŁONI, PALCÓW OKREŚLAŁY PRZEDMIOTY.

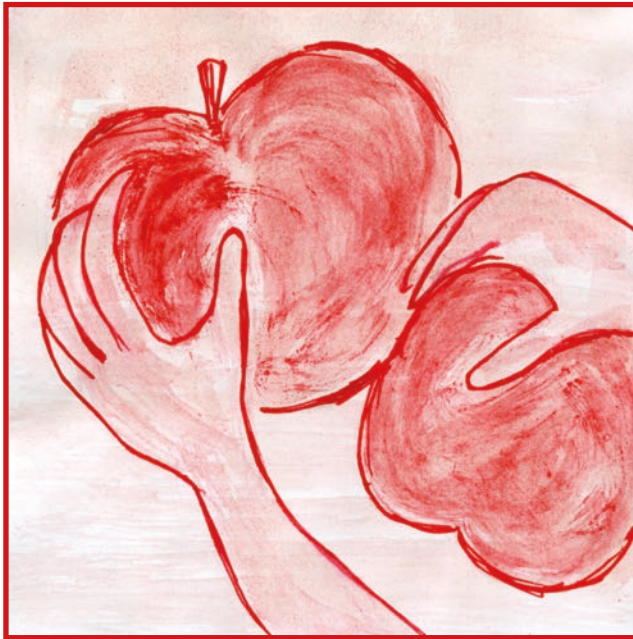


WYMYŚLAŁA ZNAKI, BY ŁATWIEJ KOMUNIKOWAĆ SIĘ Z OTOCZENIEM.

SZKOŁA DLA GŁUCHONIEMYCH PRZY PLACU TRZECH KRZYŻY









JUŻ PO PIERWSZYM SPOTKANIU Z KRYSIĄ MARIA GRZEGORZEWSKA NIE MIAŁA WĄTPLIWOŚCI, ŻE DRZEMIE W NIEJ POTĘŻNY INTELKT. W KAŻDYM DZIECKU ZAUWAŻAŁA POTENCJAŁ. WIEDZIAŁA, ŻE MUSI ZNALEZĆ MIEJSCE, W KTÓRYM DZIEWCZYNKĄ BĘDZIE MOGŁA SIĘ ROZWIJAĆ I ODSŁONIĄ SIĘ JEJ UŚPIONE MOŻLIWOŚCI. KRYSZYNA HRYSZKIEWICZ ZOSTAŁA WSPANIALE ZAOPIEKOWANA W OŚRODKU DLA DZIECI NIEWIDOMYCH W LASKACH. POZNAŁA RÓŻNE SPOSOBY KOMUNIKACJI, BARDZO LUBIŁA CZYTAĆ ORAZ NAUCZYŁA SIĘ TKACTWA, Z CZEGO PÓŹNIEJ SIĘ UTRZYMYWAŁA.

*Przyjaźń
z Janiną
Doroszewską*

listy z lat
1949-1965





18 VII 1950 r. Ustka

Kochana Pani, gdzie teraz Pani jest – pewno w szpitalu i już chyba niedługo wraca Pani do domu. Ciągłe myślą jestem razem, czy Pani to czuje? Nie tylko myślą – bo i bardzo kochającym sercem. – Czy doszło to pudeteczko z wonnym nostrykiem? Tyle go tutaj wszędzie i stąd takie uroczne, wonne powietrze. Martwiłam się, że za bardzo ścisnęłam te zioła i pewno zupełnie poczerniały. – Tak mi się to jakoś romantycznie wymarzyło, żeby do Pani ten zapach jakoś doszedł. Czy doszedł?

Tak proszę o prawdę – jak Pani się czuje – dobrze? I kiedy Pani wyjedzie?

Piszę tylko dlatego, żeby Panią ucałować najmocniej i gorąco życzyć zdrowia. Czuję się świetnie, naprawdę bardzo dobrze. Maria

U nas w Instytucje bez Pani to tak jak bez słońca – ciągle pochmurno i mroczno, i tak już czekamy wszyscy, że zza chmur słońce się w końcu wyłoni i jasno będzie, i każdemu z nas lepiej.

Całuję mocno i gorąco zdrowia życząc

Maria

25 III 1948 r.

Niedokończona kartka i myśli przerwane. – W tej chwili czytałam Pani artykuły. – Jakież to miłe i rozumnie przemyślane to amerykańskie przedszkole. – Ślicznie to Pani opisała.

Tak jakoś teraz się stało, że ciągle chciałoby się z Panią o różnych rzeczach mówić – a nie można – więc smutno!

Najlepsze myśli i uczucia łączę

M.G.

Jakie kochane te dopiski Pani – Kocham je. Proszę kartkę o zdrowiu zaraz napisać – dobrze?

Ciągle deszcz, i błoto, i mgły. – Tak żałuję!

Tak gorąco – gorąco zdrowia życzę i mocno całuję Panią Janinkę ukochaną moją, cudną, uroku pełną

Maria



2 I 1951 r.

Kochana Pani, gorące, najlepsze życzenia moje są zawsze z Panią. Myślałam o Pani o północy noworocznej – jak zegar bił 12-tą. Oby się wszystko spełniło!

Przesyłam płatki z róż pachnącego bukietu.

22 VII 1949 r., Kraków

Wszystko to zwiedzam z Panią razem – tak często myślę o Niej. Jak zdrowie? do Klikuszowej nie spieszę, bo deszcze i zimno. W Krakowie mi tak uroczno.

Wczoraj byłam w Oświęcimiu i w Brzezince.

Całuję mocno, serdecznie. Wracam 1 września.

Maria

piątek, 8 VI 1951 r., w Warszawie o g. 8-ej rano w moim gabinecie

Dzień dobry, Ukochana moja, czaru pełna Pani Janinko. Jak głowa – ciągle myślę, czemu ta biedna główeczka tak ciągle boleć musi, co jej nie dogadza – czy to te naświetlania nie powodują jakich zmian w krwioobiegu, co może znowu być przyczyną tych bólów. A bóle w krzyżu? Niech Pani się nie męczy czytaniem tych prac egzam. – Ja to sobie jakoś (zamknąwszy oczy na nierzetelność mojej pracy) sama postaram się ocenić – dobrze? Śpieszyć się nie trzeba, można to zrobić i w końcu przyszłego tygodnia.

Dziękuję za śliczne chabry – powitały mnie wczoraj po powrocie moim z Radomia – od razu wiedziałam, że dzięki Pani przyszły do mojego gabinetu – mówiły mi tyle o Pani.

13 września 1949 r., Warszawa

Droga mi bardzo Pani – dzień dobry!

Przyszłam teraz do Instytutu (godz. 7:30) i zaczynam dzień od rozmowy z Panią. Jak tam zdrowie, czy lepiej, czy w Kazimierzu dobrze? Takie różne pytania przesuwiają się w myśli. Może będzie list i da odpowiedź. – Kto wie? W każdym razie piszę, bo 1) chcę za dokumentować, że ciągle myśl biegnie ku Pani, 2) wiem, że w takim oderwaniu od życia – dobrze jest otrzymać list – taki bez spraw wszelakich do załatwiania i bez kłopotów – ale taki sercem mówiący od ludzi, którzy kochają i którzy nam są bliscy. Więc piszę dzisiaj i w ogóle będę bardzo często pisywała.

26 IX 1949 r., w Warszawie

Droga Pani, tak było uroczno, pięknie, miło w Kazimierzu, że nigdy tej bytności tam nie zapomnę. Tak Pani serdecznie, bardzo serdecznie za wszystko dziękuję – tyle Pani w to przyjęcie nasze serca włożyła i tyle cudownej Dobroci...

(...) Droga zeszła szybko – migał we wspomnieniach kalejdoskop wrażeń i Pani w różnych wizjach. A wie Pani, która najładniejsza? - W niedzielę o 7:00 rano podchodzimy z Jadzią ku bramie Reformatów – drzwi otwarte i Pani schodzi z tych pięknych schodów takim dziwnie harmonijnym krokiem – cały klasztor w słońcu!



9 IX 1951 r., Warszawa

Przyszło mi do głowy raptem, że właściwie powinnyśmy sobie mówić po imieniu, skoro już są te imiona. „Pani” - to takie sztuczne do Pani. No i nie zaczęłam tego listu żadnym wezwaniem, czy zwrotem, bo nie wiem czy Pani się zgodzi. Warunek: – tylko wzajemnie, to zn[aczy] (muszę to jasno postawić) Pani mówi do mnie „Mario”, a ja do Pani „Janino” – jak to będzie przyjemnie, jak przyjemnie! Więc zgoda? Słyszę jakąś odpowiedź niejasną, ale ośmielającą mnie, więc próbuję i zaczynam list.

Kochana Janino! (nie, to jakoś ogromnie sztywno, razi – może inaczej jakoś).

Kochana Janeczko (świetnie!), dziękuję za list taki miły, kochany. Czy wszystkie (4) kartki moje doszły? W ostatniej pisałam że ten kandydat na „vice” już dostał jakąś inną posadę – więc jestem spokojniejsza. O Kol. Dziedzica już się chyba nie będę tak starać - przecież on sam może te starania zrobić ze swojej strony. Ale byłoby lepiej, żeby już był, bo mamy teraz taki nawał pracy i kłopotów – budżet, planowanie, 13 b.m. egzaminy.



11 VI 1951 r. godz. 12 w południe

Kochana Pani Janinko (tak lubię teraz to imię i właśnie w tym zdrobnieniu), tak dziękuję za telefon wczorajszy. Tak mi było miło posłyszeć głos pani, zmar-twiła mnie tylko wiadomość o przedłużeniu czasu pobytu w szpitalu – no, ale może te nowe leczydła pomogą – to może i lepiej.

(...) Upał taki, że sama nie idę bo nie wytrzymam i proszę p. Adamową, żeby Pani zaniósła pierwszy kwiat wyhodowanego przeze mnie oleandra. Kwitnie na balkonie w moim gabinecie i tak cudnie pachnie – przypomina mi się Locarno...

Nie piszę dłużej, bo już czekają na mnie. Całuję mocno i gorąco przesyłam życzenia.

Maria

26 IX 1952 r.

Janeczko moja kochana, dziękuję za ten miły ekspres, wczoraj go otrzymałam. Pewno Ci zrobi przyjemność wiadomość, że ciśnienie moje wynosi dzisiaj 165/80 – cudownie, prawda?

Wymyśliłam sobie świetnie to mierzenie, a mianowicie poszłam o 7:00 r do Dr Z. (analizy na Pięknej - pamiętasz tę ławeczkę w podwórku – tyle tam teraz nagietek i aksamitek i nasturcji!) i on za 10zł może zawsze mierzyć ciśnienie. Przy sposobności zrobiłam sobie morfologię i OB. Wieczorem będzie wynik. Co Ty na to, Janeczko? I jeszcze jedno: przecież Ty po Ciechocinku musisz mieć minimum 2 tyg wypoczynkowego urlopu.

Dzisiaj więc piszę do Otwocka, że możesz zacząć wykłady na kursie dopiero po 1 XI – dobrze?

To już wszystko, Maleńka moja, całuję Cię mocno, mocno i może w przyszłą sobotę zrobię to osobiście.

M.



28 III 1951 r.

Kochaną Panią serdecznie całuję i zamiast listu posyłam gałązkę wiosennego bzu. Niestety, przyjść dzisiaj nie mogę (a tak b. chciałam!) (...) Niech Pani nie wstaje jutro i może poleży sobie do końca tygodnia. Postaram się jutro wpaść do Pani przed Akademią – dobrze?

Gorąco zdrowia życzę i całuję

Maria



6 VI 1949 r.

Posyłam Pani trochę kwiatków, które w tej chwili z Lasek dostałam – przywiozła p. Łubjaniecka (słuchaczka nasza). Wczoraj wracając myślałam z zachwytem jakie na przyszły rok wprowadzimy zmiany w pracy Instytutu. Czuję, że my obie z Panią lubimy tak zmiany i ciągłe ulepszenia. Nie znoszę rutyny i utartych dróg. Kocham nowe ścieżki! (znowu coś kocham) – ale Panią bardzo i inaczej naprawdę kocham

Maria

Międzywodzie 8 VIII 1954 r.

Janeczko moja ukochana, zawsze myśl pierwsza jak się budzę: czy dobrze spałaś, jak się czujesz fizycznie i psychicznie, jak wyglądasz – czy lepiej? Tak czekam na te wiadomości.

Muszę przyznać że bardzo do Pani stęskniłam, porywa mnie Pani tą cudną swoją, pełną niespodzianek – dobrocią (bo może być i nudna dobroć – prawda?). Miłość Pani jest zawsze w stanie uczynienia! Miłość stanowi istotę Pani, promieniuje z Pani, jak wodne z kwiatu balsamy. To wielki urok życia dla mnie, że Panią poznałam. A wie Pani – jaki obraz Pani Lubię najlepiej? Tę schodzącą rytmicznym, harmonijnym ruchem po schodach klasztoru Reformatów w Kazimierzu. Śliczny, pełen wdzięku obraz. Wdzięk, urok, harmonia i tło takie piękne! To mi już pozostanie na zawsze. – Kocham ten obraz – widzę go tak jasno!

Do widzenia już niedługo! Po otrzymaniu tego listu proszę już nie pisać, bo nie dojdzie.

Całuję mocno

Wspaniałą kolację Twoją jadłam przed chwilą – dziękuję.

„Babo, wróć”!

Różyczka stoi na komórcie na wprost moich oczu!

Środa 11:45 5 V 1954 r.

Janeczko moja ukochana, barwo życia mego obecnie i uroku dnia każdego.

Piszę te słowa, żeby Cię pożegnać na te 10 dni krakowskich.

Bądź zdrowa, myśl też i o sobie, dla nas wszystkich, którzy Cię tak kochamy.

Wrócę pewno w piątek wieczorem. Całuję mocno

Maria

16 VII 1954 r.

Janeczko ukochana moja, tak ciągle myślę o Tobie tutaj w tej ciszy Zalesia.

Wszystko mi tu Ciebie przypomina – toteż najczęściej idę do Falskich na wera-

randę – tam jesteś ciągle ze mną. – Ziola już wiszą, dzisiaj mamy jeszcze miętę zrywać – tylko rudzik dowiedział się że Ciebie nie ma i nie przychodzi zupełnie.

17 II 1954 r.

(...)

Sięgnęłam po papierosa – ani śladu. Żebyś była – byłby na pewno. Janeczko, tak Cię błagam, nie przejmuj się tymi wizytatorami i Dziedz[icem] – Twoja troska o dziecko chore i Twoja o nim prawda na pewno da cały kierunek pracy wychowawczej nad nim w Polsce – Ci, biedacy (bo to przecież nędzarze są), będą jeszcze czas jakiś szkodzić i rzucać kłody pod nogi i w końcu przestaną. Ale Ty musisz być zdrowa, żeby cały ten czas kierować, prowadzić i wyjaśniać. Co to za szczęście (już nie mówię dla mnie), ale dla Instytutu, że Ty w nim zaczęłaś pracować i w ciągu tych kilku lat tak daleko tę pracę posunęłaś. Właściwie masz już w zrębach ogólnych całokształt tej pracy. – I to są przecież wszystko Twoje osobiste dochodzenia i wnioski! Lampeczko Ty moja Czarodziejska!

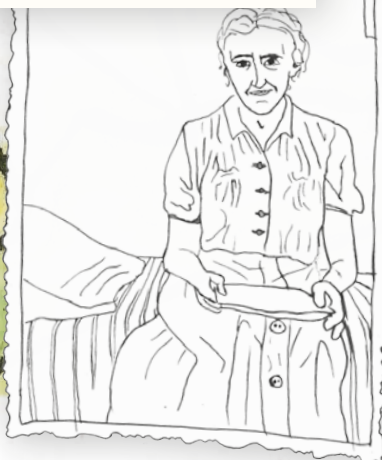
U mnie nic nowego, nawet nos jest już prawie dobrze (coś tam jeszcze się na czubku czerwieni). Ale dzisiaj śnieg wielki spadł w nocy, biało, bielutko, idę zaraz w kapcach na Planty, bo muszę i ten kapelusz odnieść do poprawienia. Więc jedno z drugim.

U Pań na Karmelickiej nic nowego – Twoje frezje i śliczne, i wonne stoją w obu pokojach.

Bukiet dojechał prześlicznie – dzisiaj wieczorem pójdę z nim do Zosieńki [Małynicz] – ucieszy się bardzo. Chcę Jej zanieść dwie półeczki szklane na ścianę do tradescancji [trzykrotka] – będzie ładniej w Jej pokoiku. To taki dobry i ładny Człowiek!

Ja okropnie lubię wszystkie dopiski w listach, więc i Panią nimi obdarzam. Śliwki były wspaniałe. Dzisiaj znowu miałam takie świetne śniadanie – dalej Pani mnie gości i urzeka!

Moja ukochana, ten moment u Pani w pokoju nie daje mi zupełnie spokoju. – Tak bym chciała wrócić do tej rozmowy z Panią – Kończę, bo już ktoś wszedł do Instytutu.



Posyłam ci listek ze Srebrnego Wzgórza w Wolinie.
Janeczko moja, jak Ty się dzisiaj czujesz? Taki deszcz!
Całuję Cię mocno, mocniutko

Maria

Jeszcze 2 dni tej penicylinowej i streptomycynowej Twojej kuracji – a później co? Czy Dr R. przyjdzie?

Całuję Cię mocno, Najukochańsza moja, mocniutko i tak Cię błagam, czuwaj nad sobą dobrze i lecz się troskliwie. Od tego tylko i moje zdrowie zależy.
Kocham Cię tak bardzo Twoja Maria

Takie dziwne rzeczy wypisujesz o tej litości nad chorym i tak opacznie tłumaczysz sobie moje uczucia, że ja już na to nie będę reagowała. Jeśli nie wierzysz temu, co mówię, tylko swoim dziwnym dla mnie interpretacjom- to co ja mam mówić i po co. Bądź zdrowa, Lampeczko moja!

Zimno dzisiaj bardzo – czy Pani ten kaftaniczek ciepły ma blisko siebie, żeby się nie zaziębić – moja Ukochana – niech Pani uważa, żeby z okna tak nie wiało wprost na Panią.

Całuję mocno i gorąco zdrowia życzę.

Maria

Kiedy przyjdę, trudno mi powiedzieć, ale bardzo, bardzo chcę jak najprędzej
M.

Zimno tak, że zamknęłam balkon!

Posyłam listek z „Janinki” [młoda jabłoń rosnąca przed Instytutem].
Zdaje się, że dzisiaj nikt listu nie zanieśie – tak smutno!

Ciągle myślę o Pani, bo poza wszystkim innym Pani to taki skarb dla naszego biednego Instytutu – taki skarb prawdziwy. Żebyż to zdrowie prędzej do Pani wróciło, co robić, jak i kogo błagać o nie. Czy już jest przydział do tego Połczyzna? Kiedy Pani wyjedzie – proszę mi zaraz karcinę wystać – dobrze? A może już i ten list Pani w Warszawie nie zastanie – kto wie – piszę jednak na wszelki wypadek. O zdrowie obecnie nie pytam, wiem, jak to męczy taka analiza stanu swego zdrowia. Jak Pani zechce, sama mi Pani napisze o tym, wiedząc, czym są dla mnie te wiadomości.

(...) Pamiętaj, Janeczko Jedyna moja, że ciągle jestem z Tobą razem – żeby ta telepatia istotnie działać mogła stale! Czy Ty czujesz, że ja Cię tak kocham szalenie, że tak tęsknię do Ciebie i że – gdyby nie ten słaby zresztą rozum – zostałabym w Warszawie z Tobą razem na tę kurację. No, ale cóż robić, ten właśnie rozumek mały kazał mi podleczyć się dobrze. Więc jestem tu, a Ty tam, Ukochana, ale myślę stale Ci towarzyszę – stale! I ciągle myślę – jakby Ci się to lub tamto podobało. Wkładam do tej koperty kawałek morszczynu zebranego wczoraj na plaży. Pocałowałam go mocno z prośbą, aby Ciebie mocno ucałował

Maria

Bądź zdrowa, Kochana moja, niech Ci te dni szpitalne nie ciążą bardzo i niech przyniosą dobre wyniki. Bądź zdrowa Januleńko moja! Podziękuj serdecznie za kartkę panu Agnowi i pozdrów Go ode mnie.

T.j. [tak jak] chciałaś, pokłoniłam się od Ciebie trzykrotnie morzu – zaszumiło prześlicznie i szumem tym przekazuje Ci gorące życzenia zdrowia i serdecznie pozdrawia i serdecznie zaprasza, tylko już może późno będzie we wrześniu nad morzem. Chociaż tu, mówią bywa cudownie!

Wszystkie Panie Cię b.b.b. pozdrawiają.



(...) Przyszłam do przekonania, że nad morzem nie można pracować, gdyż ciągle myśl się urywa za każdym nieomal pluskiem fal. I tak płyną jakieś poszarpane strony w myśli, ale ich ciągłość i logika układu stale jest tą zmianą rytmu w szumie fal przerywana i rozrywana. I może na tym głównie polega odpoczynek, jaki daje morze. Wprost człowiek nie może myśleć – tylko trwa tą świadomością, że to się prędko już skończy. Nie jest dobrze w tym stanie bezmyślności i myślę że temu przypisać muszę świetne samopoczucie moje w Klikuszowej – w ogóle w górach – tam się myśli, myśli i myśli.

*Z głębokim
żalem*

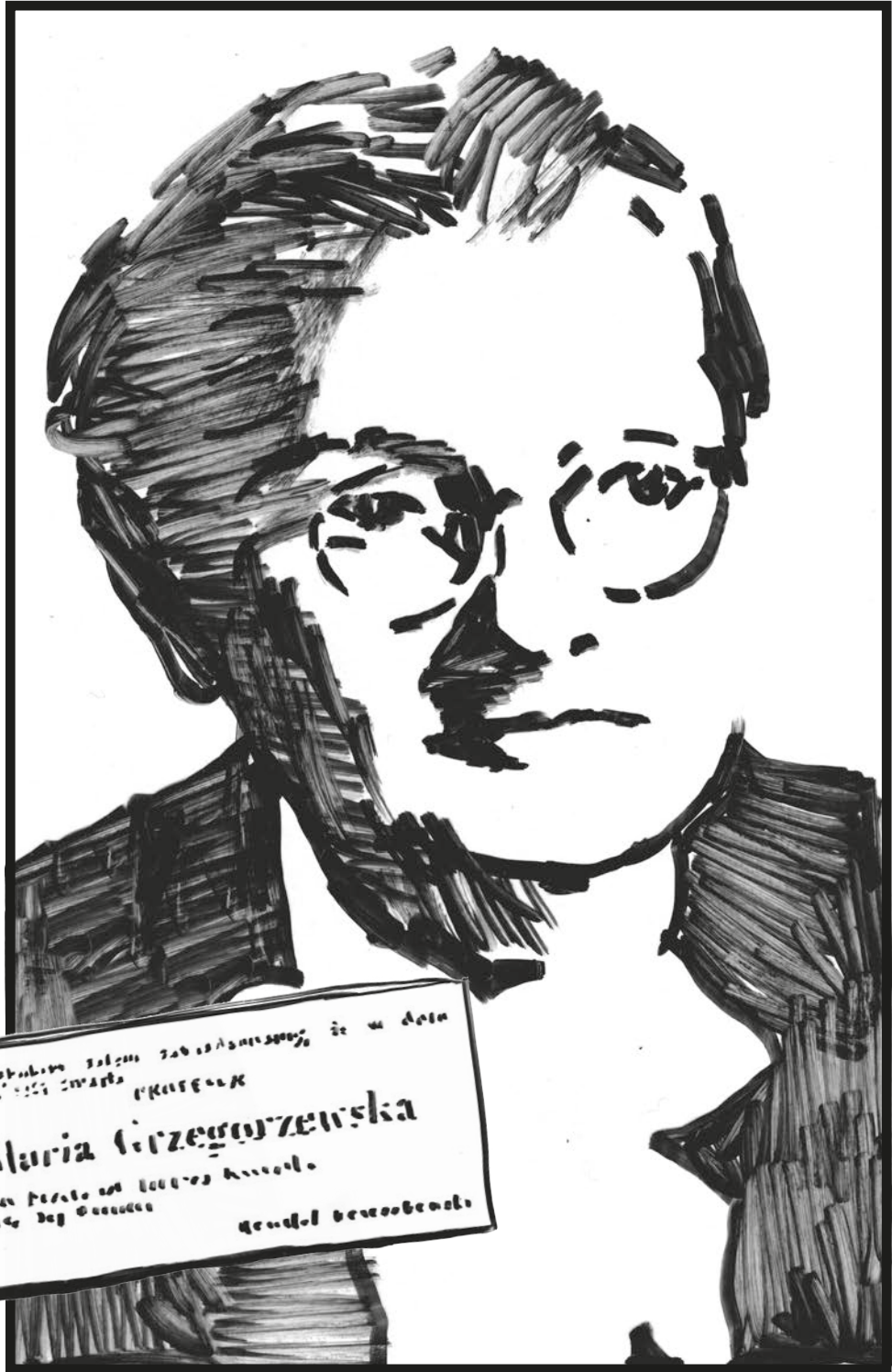
1967
Warszawa



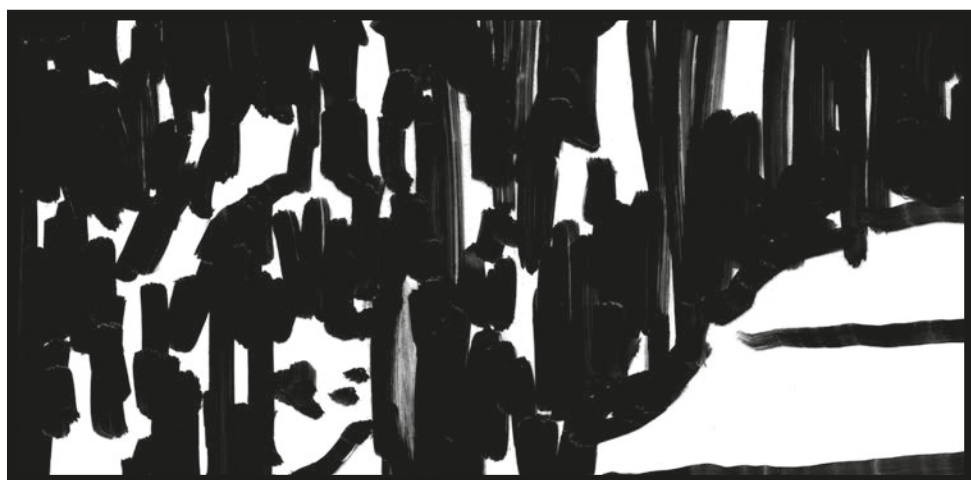
how far from the
the center
CRUSE

Maria
the first of

the first of



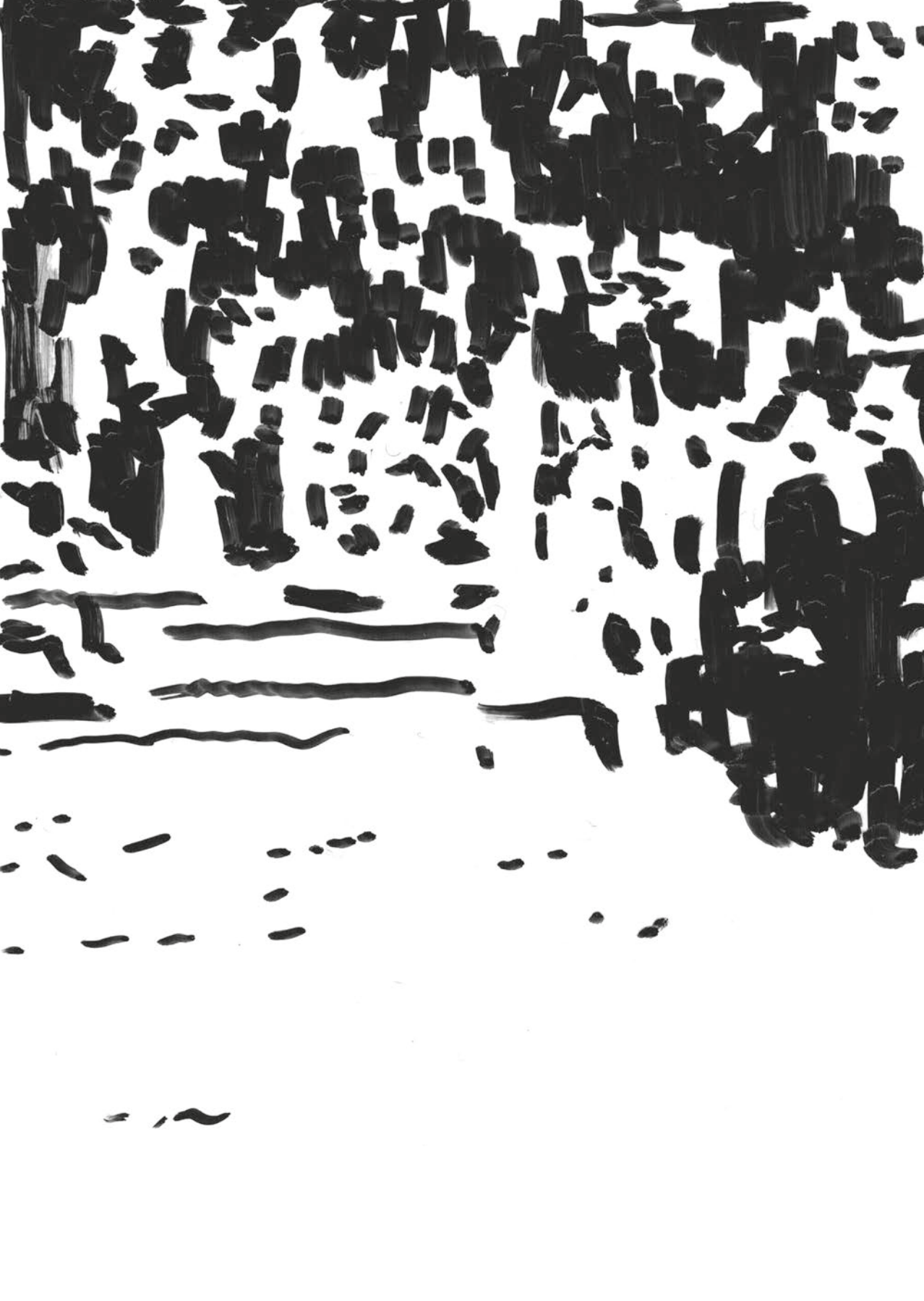
Z wyjątkiem tego zadania, iż w dniu
7 maja 1944 r. w Warszawie
Maria Grzegorzewska
Właścicielka ul. Łazienkowska
100, 00-610 Warszawa
Kontakt: 22 622 22 22













Maria Grzegorzewska

ur. 18 kwietnia 1887 w Wołuczy,
zm. 7 maja 1967 w Warszawie

Źródła:

M. Grzegorzewska *Listy do Młodego Nauczyciela*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 2002

A. Hryniewicka *W stronę człowieka... O odwadze twórczego myślenia Marii Grzegorzewskiej*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 2022

J. Kulbaka *Wskazania Marii Grzegorzewskiej z 1918 r. w sprawie szkolnictwa specjalnego. Geneza i działalność Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej (1922-1976)*

J. Kulbaka *W podróż biograficzną z ikoną polskiej pedagogiki specjalnej*, [online] <http://www.aps.edu.pl/media/3590596/jacek-kulbaka-w-podr%C3%B3%C5%BC-biograficzn%C4%85-z-ikon%C4%85-polskiej-pedagogiki-specjalnej.pdf>, 09.22.2022

P. Radwański *Muzeum Marii Grzegorzewskiej i Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Człowiek, Niepełnosprawność, Społeczeństwo*. 2017, nr 2, s. 120-132 [online] http://www.cns.aps.edu.pl/media/1995819/czlowiek_2017_02-36.pdf, 09.22.2022

E. Tomasiak *Marii Grzegorzewskiej listy do przyjaciół*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa 2002

L. Witkowska *Ciemność i cisza przezwyciężone: historia głuchoniewidomej Krystyny Hryszkiewicz*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Adam, Warszawa 2020

Film *Wywiad z Marią Grzegorzewską*, Archiwum APS

Program *Bariery*, Komitet Organizacyjny 100-lecia urodzin Marii Grzegorzewskiej, Warszawa, Archiwum APS

Rozmowa z Przemysławem Radwańskim
Rozmowa z dr. hab., prof. APS Jackiem Kulbaką

Fotografie ze zbiorów Muzeum Marii Grzegorzewskiej i Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie

AUTORKI



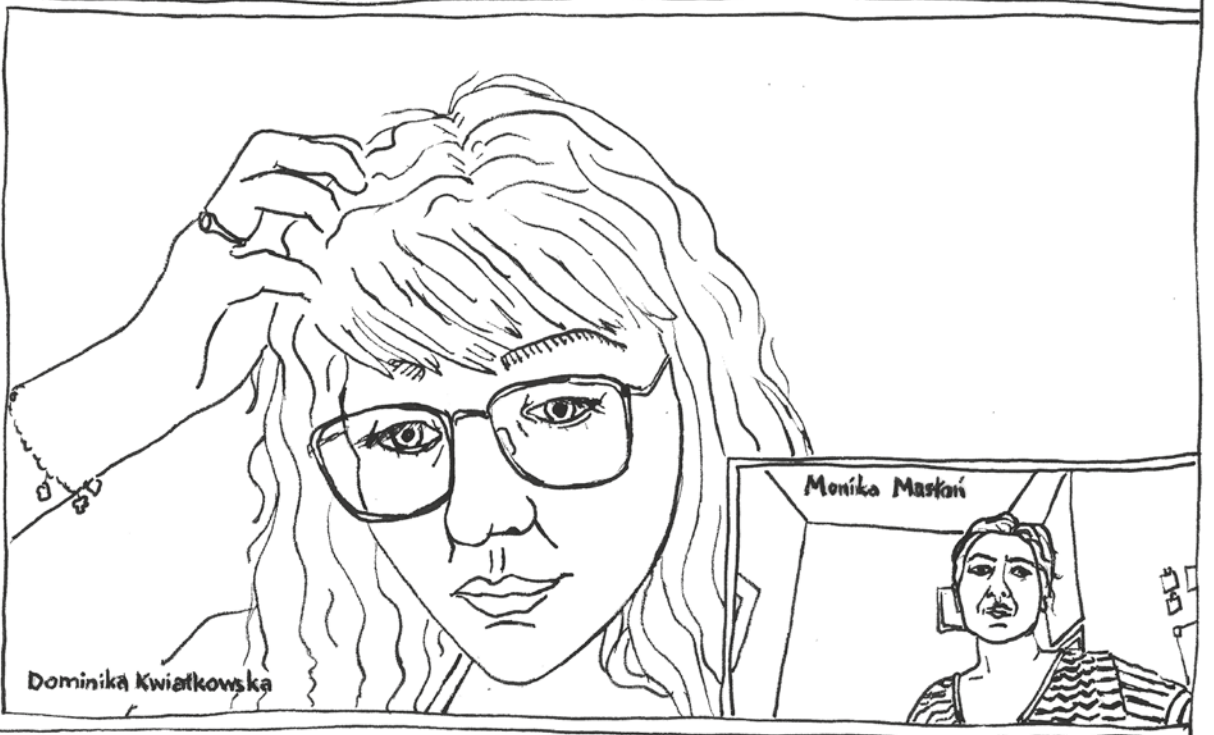
Aleksandra Paszko



Weronika Piłka



Laura Wankiewicz



Dominika Kwiatkowska

Monika Mastan

Podziękowania dla:

dr Przemysława Radwańskiego za inspirującą opowieść i zapoznanie nas z Marią

dr hab. prof. Jaceka Kulbaki za podzielenie się z nami pasją w temacie życiorysu patronki i wieloma materiałami źródłowymi

mgr Piotra Braka za pomoc w przekopywaniu archiwum APS

Beaty Kwiatkowskiej za spojrzenie z zewnątrz, celne uwagi i zachętę do dalszego działania

prof. Stefana Parucha za rzeczowe porady i cenne wskazówki

dr Anny Hryniewickiej za pomoc w znalezieniu i zidentyfikowaniu zdjęć źródłowych

100

Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej
1922–2022